

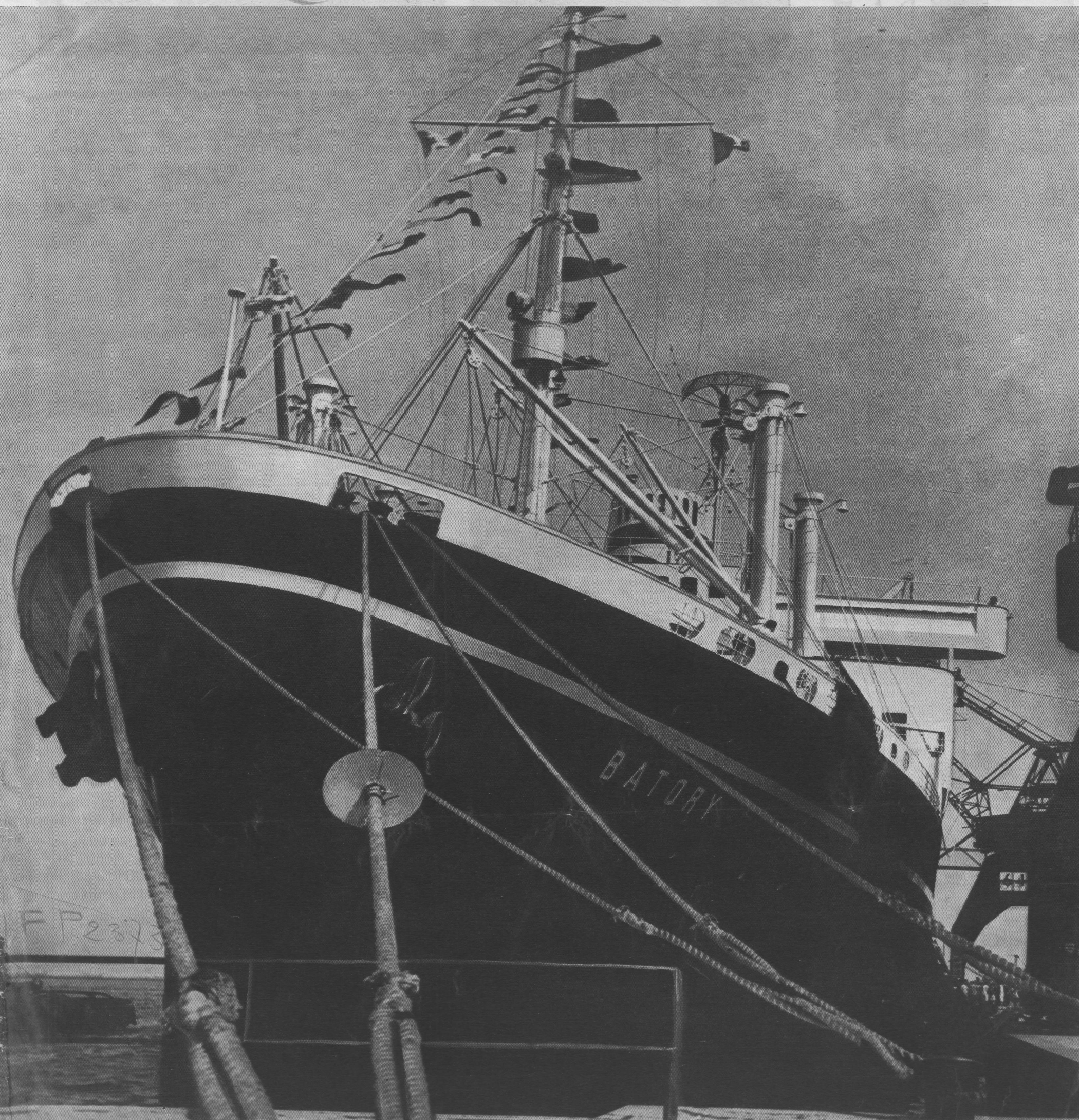
LA SEMAINE
POLONAISE
23. rue Taitbout
PARIS (IX)

Tygodnik Polski

PRIX
CENA 0.40 N.F.



Nr. 26 (142) * 26 CZERWCA
JUN 1960



FP 2373

FILM
WY
DA
r
z
e
ń



W dniu 25 czerwca zakończył się rok szkolny 1959/1960. Młodzież, po całorocznej pracy nad książkami i zeszytami, czeka teraz zasłużony odpoczynek wakacyjny. Zwłaszcza maturzyści, którzy przeszli przez trudy egzaminów i otrzymali świadectwo dojrzałości, oddechają z ulgą. Ich wypoczynek będzie jednak krótki. Muszą decydować o dalszej swojej drodze życiowej: studia czy podjęcie pracy zawodowej



Prawie wszystkie przedszkola przerywają na okres wakacji swoje normalne zajęcia. Większość dzieci udaje się na kolonie organizowane przez zakłady pracy i miejskie rady narodowe. Oczywiście przedszkolaki, wzorem swoich starszych kolegów ze szkół, organizują pożegnalne zabawy i wesołe „bankiety”, chociaż i wielu z nich ma przed sobą ciężkie przedsięwzięcie: wstąpić od września do... szkoły podstawowej, do I klasy! Na razie w przedszkolu zabawa



Czwarty z kolei polski port handlowy Kołobrzeg, otwarty został dla wielkiej żeglugi morskiej. Port zbudowano niemal od nowa wraz z całkowicie zniszczonym w czasie wojny miastem. Port w Kołobrzegu służyć będzie przede wszystkim jednostkom polskich i zagranicznych armatorów, pływających między portami Morza Bałtyckiego i Północnego. Na zdjęciu: latarnia morska w porcie kołobrzesckim



W Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie odbyły się V Międzynarodowe Targi Książki. 1500 wydawców, reprezentujących wiele krajów, wystawiło w 161 stoiskach ponad 40.000 tytułów. Na zdjęciu: bardzo interesująca ekspozycja nowych wydań książek francuskich



Popularny i podziwiany, zarówno we Francji jak i w Polsce, Fernandel wystąpił w roli profesora filozofii w nowym filmie „Le Caid” reżyserii Bernarda Borderie według powieści Claude Orval. Na zdjęciu: Fernandel wraz ze swą partnerką Barbarą Laage w jednej ze scen filmu



Polska aktorka filmowa Zofia Słaboszewska wystąpiła w głównej roli w filmie znanej reżyserki Wandy Jakubowskiej pt. „Spotkania w mroku”. Pani Słaboszewska jest również studentką Akademii Sztuk Pięknych, którą niebawem ukończy

Najlepsze zdjęcie
t y g o d n i a



Nadesłał
p. Golczyński
37 A, Chemin Mency
Grenoble (Isère)

PRZYPOMINAMY —
KONKURS TRWA

Nadsyłajcie zdjęcia amatorskie

Polacy i Francuzi
 przybędą licznie
 na uroczystą inaugurację
**POMNIKA KU CZCI
 GRENADIERÓW POLSKICH
 POLEGŁYCH ZA FRANCJĘ**
 (Czerwiec 1940 pod Dieuze
 w Lotaryngii)

NIEDZIELA - DIMANCHE

26

CZERWCA 1960
 JUIN

o godz. 14.30
 à

DIEUZE
 (Moselle)

Français et Polonais
 seront nombreux à
 l'inauguration solennelle
**DU MONUMENT
 AUX GRENADIERS POLONAIS
 MORTS POUR LA FRANCE**
 (Juin 1940, à Dieuze
 en Lorraine)

Tygodnik Polski

« LA SEMAINE POLONAISE »

Nr 26 (142) — 26.VI.1960
 23, rue Taitbout, Paris IX
 Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
 C.C.P. 92 20 - 76 Paris

Cena prenumeraty:

kwartalnie: 4 N.F.
 półrocznie: 7 N.F.
 rocznie: 13 N.F.

Przedstawiciel w Belgii
 OI. KUC.

LIEGE, — 90, rue Louvrex
 C.C.P. 66.69.45 Liège

Cena prenumeraty:

kwartalnie: 55 fr. belg.
 półrocznie: 100 fr. belg.
 rocznie: 180 fr. belg.

dzisiaj w numerze

Mała gazeta wielkiego świata	4
Po sąsiedzku	4
Gołębie Stefana Mani	5
Polska na rynkach świata	7
Biało-czerwone szachownice nad Francją	10
Gdynia i Gdańsk dla francuskiej bandery	10
Z wizytą u Lucy Adam	13
Pośród czytelników „Tygodnika“ w Saint-Denis	14
Wspomnienia pana prezesa Domagalskiego	17

nasza okładka

Transatlantyk M/S „Batory” pływa już wiele lat w służbie polskich linii oceanicznych. Teraz utrzymuje on regularną komunikację między Gdynią a Montrealem w Kanadzie i służy łączności Polonii Zagranicznej z Krajem. Na „Batory” przybywa bowiem do Polski corocznie kilka tysięcy pasażerów, głównie Rodaków z USA i Kanady.

W niedzielę 26 czerwca w Dieuze, o godz. 14.30, w obecności Jego Ekscelencji P. Stanisława Gajewskiego, ambasadora reprezentującego Polską Rzeczpospolitą Ludową, oraz najwyższych władz francuskich, cywilnych i militarnych, odbędzie się uroczysta inauguracja pomnika ku czci poległych Grenadierów w Dieuze.

Krajowy Komitet, któremu od pierwszej chwili przewodniczył Edouard Herriot, honorowy przewodniczący Zgromadzenia Narodowego, Fryderyk Joliot-Curie, prezes i założyciel Stow. Przyjaźni Francusko-Polskiej, laureat Nagrody Nobla, i którym kieruje prezes p. Francis Liard, mer Dieuze, wiceprzewodniczący Rady Generalnej Mozeli, zaprasza Was na tę nacechowaną pietyzmem manifestację francusko-polskiego braterstwa broni.

Polska i Francja będą obchodzić równie serdecznie tę 20-tą rocznicę zacieklej walk, w których grenadierzy polscy i żołnierze francuscy bili się ramie przy ramieniu na ziemi lotaryńskiej przeciw najeźdźcy hitlerowskiemu. Inauguracja tego pomnika będzie świadczą, iż na ziemi lotaryńskiej nie zaginie pamięć o poświęceniu bohaterów polskich; wykażemy tym wspólną wolę Francji i Polski przeciwstawienia się odrodzeniu militarystyki niemieckiej, od którego oba kraje tak okrutnie dotychczas ucierpiały, i która zespoliła je w tej samej walce o wolność.

Przyjaciele z Lotaryngii, przyjaciele z Alzacji, przyjaciele Polacy i Francuzi, odpowiedzcie na nasz apel, przybądźcie na tę uroczystość pamiątkową, do tego pełnego chwały dla francusko-polskiego Ruchu Oporu miejsca, jakim jest dziś Dieuze.

Niech zarówno w dużych miastach, jak w ośrodkach przemysłowych i górniczych i najmniejszych wioskach zorganizują się manifestacje byłych kombatanów, niech przybędą z swymi sztandarami, by złożyć kwiaty pod pomnik, będący wyrazem wdzięczności francuskiej dla grenadierów polskich w 20-tą rocznicę walk w tym pamiętnym roku 1960, który zapoczątkował obchód tysiąclecia powstania Państwa Polskiego.

Krajowy Komitet Pomnika
 ku czci Grenadierów Polskich w Dieuze
 Stow. Przyjaźni Polsko-Francuskiej
 Krajowe Stow. Byłych Kombatanów
 i Uczestników Ruchu Oporu pochodzenia polskiego

Dimanche 26 juin 1960, à Dieuze, en Lorraine, à 14 h. 30 en présence de Son Excellence M. Stanislas Gajewski, Ambassadeur, représentant de la République Populaire de Pologne, et des plus hautes autorités civiles et militaires françaises, aura lieu l'inauguration solennelle du monument à la gloire des grenadiers polonais de Dieuze.

Le Comité national du monument qui fut dès sa création honoré de la haute présidence de M. Edouard Herriot, Président d'honneur de l'Assemblée Nationale, de M. Frédéric Joliot-Curie, Président-Fondateur de l'Amitié Franco-Polonaise, Prix Nobel de la Paix, et qu'anime le Président Francis Liard, Maire de Dieuze, Vice-Président du Conseil Général de la Moselle, vous convie à cette pieuse manifestation de la fraternité d'armes franco-polonaise. La France et la Pologne unanimes célébreront d'un même coeur le vingtième anniversaire des combats acharnés au cours desquels les grenadiers polonais et les soldats français luttèrent côte à côte sur le sol lorrain pour repousser l'envahisseur hitlerien. L'inauguration de ce monument témoignera du souvenir impérissable qu'a laissé en terre lorraine le sacrifice des héros polonais; nous démontrerons ainsi la commune volonté de la France et de la Pologne de faire obstacle à toute renaissance d'un militarisme dont l'un et l'autre pays ont jusqu'ici cruellement souffert et qui les a toujours unis dans le même combat pour la liberté.

Amis de Lorraine, amis d'Alsace, amis polonais comme amis français, répondez à l'appel qui vous est ici adressé; vous voudrez tous être présents à cette fête du souvenir en ce haut lieu de la Résistance franco-polonaise qu'est aujourd'hui Dieuze.

Que des grandes villes, comme des centres industriels et mineurs, comme du moindre village, s'organisent des délégations d'anciens combattants, qu'elles viennent avec leurs drapeaux fleurir le monument que la reconnaissance française a élevé à la mémoire des grenadiers polonais, en ce vingtième anniversaire des combats, en cette année 1960 ou débute la célébration du millénaire de la fondation de l'Etat polonais.

Le Comité National
 du Monument aux Grenadiers polonais de Dieuze
 L'Amitié Franco-Polonaise
 L'Association nationale des Anciens Combattants
 d'origine polonaise

W najbliższych numerach
„TYGODNIKA POLSKIEGO”
 ukażą się m. in.:

- „POLSKI DZIEŃ“ W NANCY
 — fotoreportaż z Targów w Nancy;
- „PRAJCOM NA CHWAŁĘ, BRACIOM NA OTUCHE”
 — (w 550 rocznicę bitwy pod Grunwaldem);
- W PALACU KRÓLA STASIA
 — fotoreportaż z Warszawskich Łazienek;
- PROFESOR POMIAN-POZERSKI ZWIEDZA WARSZAWĘ;
- NAFTA PŁYNIE DO PŁOCKA
 — reportaż z budowy wielkiego rurociągu;
- ROZMOWY Z RODAKAMI W EXINCOURT;
- MECHANIK Z SIN LE NOBLE
 — i wiele innych.

Prof. Edward Pomian-Pożerski z wizytą w Polsce

W dniach od 6—17 czerwca 1960 r. przebywał w Polsce p. Edward Pomian-Pożerski. Nazwisko tego najstarszego z dziekanów Instytutu Pasteura w Paryżu znane jest naszym czytelnikom. Prof. Pomian-Pożerski jest popularną postacią Polonii Francuskiej: uczony, publicysta, artysta-malarz, urodzony i wychowany we Francji — ale mocno związany uczuciowo z krajem.

Prof. E. Pomian-Pożerski wygłosił w Warszawie w PZH przy ul. Choćimskiej 24, trzy odczyty: „Higiena żywienia”, „Geniusz Pasteura” oraz „Geniusz polski na ziemiach francuskich”; zapoznał się z wystawą swoich prac naukowych zgromadzonych w Państwowym Zakładzie Higieny oraz uczestniczył w otwarciu wystawy francuskiej książki lekarskiej. Profesor odwiedził rodzinę i wszystkich przyjaciół. Przebywał on również w Krakowie i na Wybrzeżu.

(Fotoreportaż o pobycie p. Pomiana-Pożerskiego w Polsce zamieścimy w jednym z następnych numerów „Tygodnika Polskiego”).

CZYTELNICZY LISTA

Piękny list otrzymaliśmy od p. Wiktorii CZAK z Boulogne s/Herpe (Nord). Na kartce rozwiązanie konkursu, a dopiero dalej — prawdziwy list, wzruszająca opowieść o losie rodziny. Powiązaliśmy oderwane zdania:

„...mam obecnie 69 lat... jestem wdową po górniku, który zmarł w 1955 przeżywszy 70 lat. Przyjechałam do Francji w 1922 r., a mąż mój w 1921... przyjechałam z trojgiem małych dzieci 9, 7 i 3 lata... Mąż mój miał bardzo ciężką pracę... tośmy sobie przyrzekli, że nie damy żadnego do kopalni, ale cośmy się napracowali...

Jeden syn mieszka tutaj w Boulogne i jest kierownikiem szkoły i sekretarzem w gminnym urzędzie, to on zaabonował „Tygodnik Polski”, on ma bardzo dużo pracy, bo jest kasjerem i sekretarzem byłych jeńców wojennych jako kapitan rezerwy wojsk francuskich; był 5 lat w Orlagu pod Wiedniem. Drugi syn jest maszynistą na elektrycznym pociągu, czyli że prowadzi pociąg do Paryża i z powrotem do Somain, i zawsze kupuje „Tygodnik Polski” i mnie raz przywiózł kilka egzemplarzy... A trzeci mój syn mieszka w Denain i jest inżynierem w zakładach „Ulsinor”. Wszyscy władają dobrze w mowie i piśmie językiem polskim. A ten co jest w Denain zdawał „Baccalauréat” z języka polskiego w Lille. Napracowaliśmy się z nieboszczykiem, żeby nasze dzieci nie były takimi półanalfabetami jak ich rodzice...

Pochodzimy spod krakowskiej wsi Regulice obok Trzebini i Krzeszowic... nie chodziłam do szkoły jak tylko przez 3 zimy, o ile miałam buty, a inaczej musiałam groch łuskać a w lecie krowę paść, bo ja musiałam iść na służbę, gdy miałam 8 lat. Czytać tom się uczyłam na gazecie „Wieniec i Pszczołka”, którą wydawał ksiądz Stojalowski, ale to było bardzo dawno... Mój mąż był pracownikiem na kolei przez 12 lat za austriackich rządów. Abonował „Gazetę Polską”, później „Dziennik Ludowy”, ale to przestało wychodzić.

„Chciałam też napisać, że w 1959 r. ze synem. Znalazłam i widziałam w Polsce wiele rzeczy lepszej aniżeli za sanacyi lub przed 1914 rokiem; fabryk pełno, a zwłaszcza w naszej mizernej Galicji jak ją nazywa-

no; wsie się rozbudowują, ładne domy a nie kurne chaty.

Przesyłam najserdeczniejsze życzenia dla Redakcji i życzę rozwoju tego dobrego „Tygodnika”.

Bardzo dziękujemy i nawzajem życzymy Pani wszelkiej pomyślności.

Od pana Piotra KOWĘZA otrzymaliśmy następujący list:

Le Mans — Sartre
7, rue du Petit St. Pierre

Szanowna Redakcja
„Tygodnika Polskiego

Czytałem Wasze artykuły „Po dwudziestu latach — Śladami grenadierów — na drodze z Insming do Dieuze” (pióra Jana Gerharda). Bardzo to mnie interesowało, bo ja byłem tam 20 lat temu w 1 szwadronie Rozpoznawczym I Dywizji. Ze 120 ludzi zostało nas tylko około 40, w lesie niedaleko St. Dié. A później pojechaliśmy do St. Dié, po zawieszeniu broni.

Byliśmy kilka razy w atakach. Zdobywaliśmy broń, a później łamaliśmy ją o drzewo w lesie. Miałem spisanych zabitych i rannych żołnierzy, podoficerów i oficerów. Od bombardowania tylko ja uszedłem z duszą. Andrzej Tłusty z Nieolun zabity, Rybak został zabity, ranny plutonowy St. Wojciechowski, jeden porucznik został zabity

w drodze, pochowali go w lesie, nie pamiętam nazwiska. Potem 5 lat byłem w niewoli.

Chciałem się tym z Wami podzielić.

Z poważaniem
Piotr Kowez

Pani E. Lorent BRZOSTEK, Rouvreaux, Belgia. Dziękujemy Pani za list. Cieszymy się, że artykuły w „Tygodniku Polskim” podobają się pani, a szczególnie jak pani pisze — „Listy z kraju” Mariana, Gawędy Walentyny i Szlakiem Grenadierów, dzięki którym „można sobie dużo przypomnieć z zakresu geografii i z kart naszej historii. Mieszkam w otoczeniu wyłącznie belgijskim, więc „Tygodnik Polski” jest (także) moją rozrywką”.

Jeżeli zależy Pani na kontaktach z rodakami, wypożyczeniu książek i czynnym udziale w polskim życiu kulturalnym — radzimy zwrócić się do Domu Belgijsko-Polskiego w Liège. Zapraszamy pozdrowienia.

Poza tym otrzymaliśmy m.in. listy od: p. W. DROŻAKA, zam. w Escaupont (Nord), p. KROPIWNIKOWSKIEGO z Eiku (Polska) i p. Stanisława WISNIEWSKIEGO z Krakowa.

Za wszystkie te listy serdecznie dziękujemy i pozdrawiamy.

PO SĄSIEDZKU

TO, co specjalnie charakteryzuje politykę zagraniczną rządu polskiego, określić by można jako dążenie od odprężenia poprzez bezpośrednie kontakty i współpracę przede wszystkim w rejonie swojego bezpośredniego oddziaływania — po sąsiedzku.

Typową ilustrację tej polityki mogą stanowić stosunki Polski z wszystkimi krajami Skandynawii, krajami sąsiadującymi z Polską poprzez Bałtyk.

W polskim rozumieniu jest to morze, które leżących wokół niego krajów nie powinno dzielić, natomiast powinno je łączyć, ułatwiać im współpracę. Współpraca ta uprawiana przy pomocy częstych kontaktów bezpośrednich — Współpraca ta uprawiana przy pomocy między mężczyznami stanu, uczonymi i artystami — rozwija się we wszystkich dziedzinach życia i staje się coraz bardziej wszechstronna, przynosząc bezpośrednie korzyści nie tylko zainteresowanym krajom, ale też stanowiąc regionalny wkład w powszechnie dzieło odprężenia.

Tak więc Polska szeroko i twórczo współpracuje z należąca do Paktu Atlantyckiego Norwegia i Dania, ze Szwecją, która uprawia politykę nie wiązania się żadnymi sojuszami, jak również — z neutralną Finlandią. We wszystkich tych państwach istnieją towarzystwa przyjaciół Polski, ze wszystkimi tymi państwami coraz sprawniej odbywa się wymiana gospodarcza i kulturalna.

Najwymowniej świadczy o tym czerwcowa, trwająca 5 dni, wizyta polskiego ministra spraw zagranicznych Adama Rapackiego w Danii i jej stolicy, Kopenhadze. Była to wizyta kurtuazyjna, rewanżowa, duński bowiem minister spraw zagranicznych, J.O. Krag, bawił w Polsce we wrześniu ub. roku. Niemniej jednak podczas jej trwania doszło do zawarcia polsko-duńskiej umowy o wymianie kulturalnej, i to aż na okres pięcioletni, dalej — do podjęcia decyzji w sprawie dalszego rozszerzenia wymiany handlowej (dotychczasowa umowa przewidywała na 1960 r. wymianę w wys. około 15 milionów dolarów dla każdej ze stron), a wreszcie — do oficjalnej zapowiedzi, iż wkrótce rozpoczną się w Warszawie rokowania na temat zawarcia umowy między Danią a Polską umowy lotniczej.

Sąsiedzka współpraca polsko-duńska staje się coraz bardziej wzorem współżycia państw posiadających odmienne ustroje społeczne.

ALP

400 delegatów z 50 krajów obradowało w Warszawie i Krakowie nad sprawami ochrony przyrody

W dniach od 15 do 24 czerwca odbył się w Polsce VII Kongres Międzynarodowej Unii Ochrony Przyrody.

Na Kongres przybyli z Francji: G. H. Lestel, F. Bourliere, dr Jean P. Dorst, Hugo Karel van de Walle, L. Hofmann, Christian Jouvanin, François Edmond Blanc, R. D. Etchecopar, prof. C. Bresson i H. Stehlé z Gwadelupy francuskiej.

Warto wiedzieć, że Polska ma do zanotowania wiele osiągnięć w dziedzinie ochrony przyrody i jej zasobów.

W okresie ostatnich piętnastu lat Polska urządziła 9 parków narodowych: tatrzański, babiogórski, pieniński, ojcowski, karkonoski, świętokrzyski, wielkopolski, kampanoski i biało-wieski. Wyznaczono ponad 1500 rezerwatów, otoczono opieką prawie 16.000 pomników natury. Uratowano od całkowitej zagłady żubra. Jedna trzecia pogłowia światowego (135 sztuk) znaj-

duje się w Polsce. W parkach i rezerwach polskich żyją swobodnie łosie, bobry, kozice, niedźwiedzie (wprawdzie nieliczne), świstaki, a stan chronionego pogłowia stale się zwiększa.

Ochroną całkowitą na terenie Polski objęto czterdzieści gatunków drzew, krzewów i roślin zielnych, sto dwadzieścia osiem mięczaków, ryb, ptaków, gadów, ptaków i ssaków, jedenaście owadów; pod ochroną są również mrowiska leśne.

BUDOWA POMNIKA GRUNWALDU Uroczyste odsłonięcie 15 lipca

Wzgórze pod Stębarkiem, na którym kończy się budowę Pomnika Grunwaldzkiego wraz ze wszystkimi jego elementami, posiada sześć tysięcy metrów kwadratowych powierzchni. Obelisk rycerski składa się z osmiu jednometrowej wysokości bloków granitowych, przywiezionych z kamieniołomów w Strzegomiu na Śląsku. Każdy z nich waży około 12 ton. Łączna waga obelisku wynosi ponad sto ton, a wysokość — łącznie z cokołem — około 12 metrów. Metalizowane maszty stalowe, błyszczące w słońcu jak srebro, wznoszą się na wysokość 30 metrów. Ogólna ich waga wynosi 80 tys. kg. Wzgórze grunwaldzkie znajduje się 214 m ponad poziomem morza. Maszty będą więc widoczne z odległości wielu kilometrów od Stębarka. Tu w dniu 15 lipca odbędzie się w czasie wielkich uroczystości grunwaldzkich poświęconych uczczeniu 550 rocznicy wielkiego zwycięstwa nad Krzyżakami, odsłonięcie pomnika.

MAŁA GAZETA WIELKIEGO ŚWIATA

WASZYNGTON. W stolicy Stanów Zjednoczonych uważa się za pewne, iż wiceprezydent Richard Nixon otrzyma nominację na kandydata Partii Republikańskiej w wyborach prezydenckich, które odbędą się w dniu 8 listopada rb.

Po uzyskaniu poparcia w Stanie Floryda i w Stanie Tennessee, Nixon będzie dysponował na konwencji Partii Republikańskiej w Chicago głosami co najmniej 686 delegatów partyjnych, a do uzyskania nominacji kandydackiej potrzebuje tylko 666 głosów. Stanowi to zwykłą większość głosów na zjeździe republikańskim, w którym uczestniczy 1331 delegatów.

Według oceny obserwatorów politycznych w Waszyngtonie, trzeba byłoby dość głębokiej zmiany w poglądach delegatów Partii Republikańskiej, aby Nixon mógł stracić szansę uzyskania nominacji na jej głównego kandydata. Niemniej jednak jego szanse na osiągnięcie zwycięstwa w wyborach prezydenckich nadal zależą od poparcia ze strony pewnej liczby członków Partii Demokratycznej.

NOWY JORK. Senator Kennedy, który zabiega o nominację na głównego kandydata Partii Demokratycznej w wyborach prezydenckich, oświadczył w wywiadzie telewizyjnym:

„Jeśli chodzi o mnie, niewątpliwie byłbym gotów wyrazić ubolewanie w związku z amerykańsko-radzieckim incydentem lotniczym (U2), aby uratować konferencję na szczycie”.

W ten sposób senator Kennedy zajął krańcowo odmienne stanowisko niż prezydent Eisenhower, który w Paryżu stanowczo się wzbierał przed wyrażeniem w związku z incydentem wyrazów ubolewania wobec premiera Chruszczowa.

SZTOKHOLM. Tak jak przed wielu laty, uruchomiono niedawno połączenie Szwecji z kontynentem przy pomocy promu na trasie Trelleborg-Sassnitz w Niemieckiej Republice Demokratycznej (NRD).

Ostatnio, na wniosek władz NRD, wprowadzono na tej trasie ruch turystyczny bezwizowy.

BRUKSELA. W prowincji Kasai w Kongo Belgijskim toczą się walki szczerpowe, podczas których dochodzi do bardzo krwawych starć. Co najmniej 18 Murzynów straciło życie.

Członkowie szczerpu Baluba spalili w miejscowości Luebo ponad 200 chat. Na skutek tego szczerp Lulua postanowił się zemścić i zaatakował liczne wsie szczerpu Baluba.

Trudno powiedzieć, jaki będzie dalszy rozwój tego konfliktu. Tym bardziej że szczerp Lulua obwinia członków szczerpu Baluba o bezprawne zajęcie terenów.

BUKARESZT. Rumunia jest obecnie drugim co do wielkości producentem ropy naftowej w Europie, a w produkcji światowej zajmuje szóste miejsce.

Przed wojną pozyskiwano w Rumunii (w 1936 r.) tylko 8,7 miliona ton ropy. Po wojnie produkcja rosła z roku na rok. W 1959 r. uzyskano już prawie 13 milionów ton, a w 1960 r. plan przewiduje wydobycie 13,5 miliona.

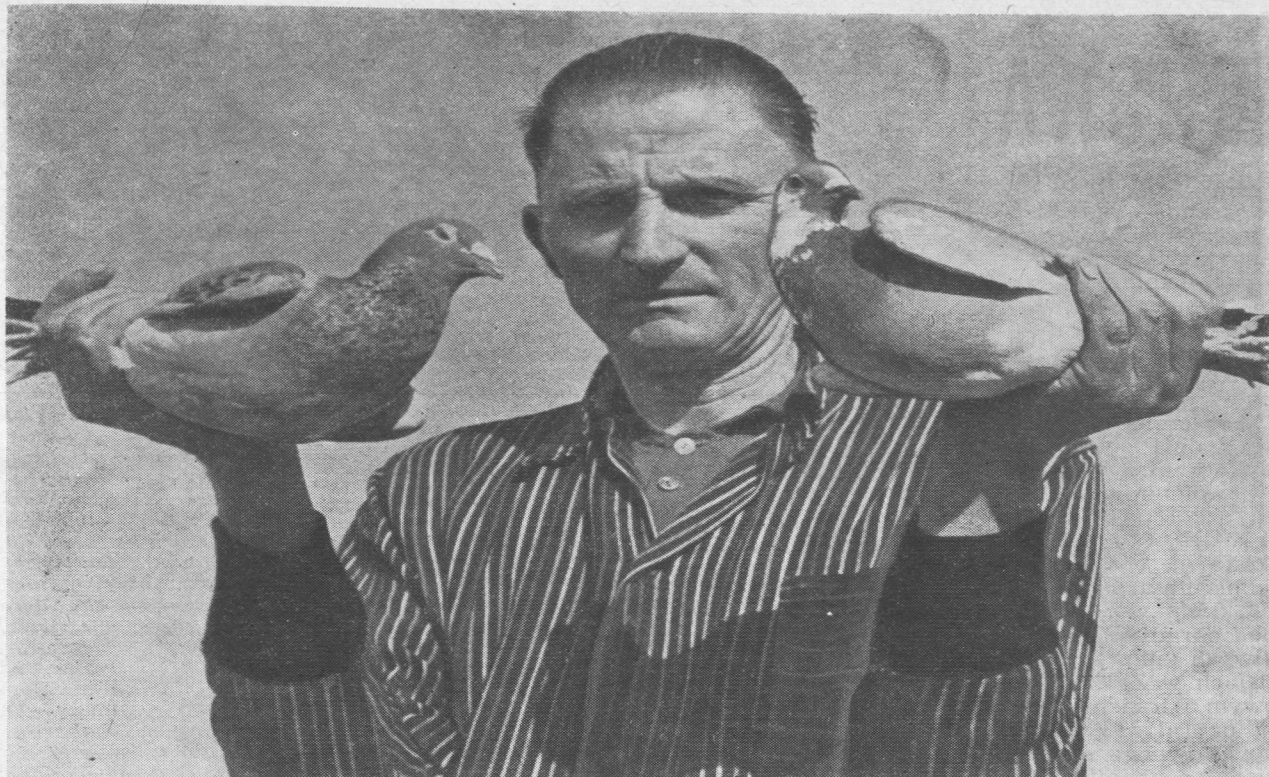
LONDYN. Na obszarze doświadczalnym Woomera w Australii Wielka Brytania przeprowadziła skutecznie eksperyment z rakieta typu „Black Knight” (Czarny Rycerz).

Rakieta osiągnęła w godzinę od wybuchu swojego drugiego członu szybkość 16 tysięcy kilometrów na godzinę. Wierzecholek rakiety ocalał. Angielscy uczeni rozpoczęli poszukiwanie go na terenie W. Brytanii.

Anglik William Foyles, wybitny ichtolog, jest od 30 lat przewodniczącym klubu wędkarskiego w miejscowości Maldon.

Kiedy z okazji 30-lecia zorganizowano mu uroczysty jubileusz, oświadczył podczas bankietu, że nigdy przez cały ten czas nie udało mu się złowić ani jednej ryby.

Skądinąd wiadomo, że szewc bez butów chodzi...



Gołębie STEFANA MANI

ZDJĘCIA:
WŁADYSŁAW SŁAWNY



W

YSOKO wzniosły się w powietrze, zatoczyły koło zrazu wielkie, tak duże jak całe Guesnain, a później, zmniejszając średnicę następnych kół, płynęły niby samoloty, którym zatrzymano silniki, nad mały domek w Cité Balance.

Gołębie p. Stefana Mani znane są nie tylko w Guesnain, zna je cały departament, ba — wszyscy we Francji, którzy zajmują się hodowlą gołębi pocztowych.

P. Mania jest zapalonym hodowcą i laureatem wielu nagród na wielkich konkursach. Gołębie jego posiadają dyplomy; za liczne i długie loty docelowe, wynoszące setki kilometrów, otrzymał p. Mania srebrne puchary, które teraz zdobią jego mieszkanie górnicze.

Przed wielu laty przyjechał p. Stefan wraz z rodzicami z poznańskiego, spod Wrześni do Francji. I, jak to się wówczas działo, już jako mały chłopiec rozpoczął pracę w kopalni. Górnictwem para się od 34 lat, za dwa lata pójdzie na zasłużoną emeryturę.

Z dumą pokazywał nam p. Stefan klatki, w których oddzielnie trzyma się samce i oddzielnie samice, i wielki gołębnik, do którego jego wychowankowie szybują podczas zawodów z odległości wieluset kilometrów. Opowiadał o tajemnicach hodowli i o tym, jak to wiele trzeba się przy gołębiach napracować, aby osiągnąć upragniony cel — zwycięstwo na zawodach gołębi pocztowych.

Posiada p. Mania samiczkę, liczącą już 12 lat. Wyróżniona była na wielu konkursach. Wartość jej dla hodowcy-gołębiarza jest wprost ogromna. Tego ślicznego srebrzystego ptaszka ocenia się na 1000 NF.

Ale przecież tak wytrawnemu hodowcy, jak p. Mania, nie chodzi o cenę gołębia. Ważna jest hodowla, ważne są zawody. Gołębi pocztowych nie hoduje się dla zarobku. Dla p. Stefana hodowla gołębi jest sportem, i to sportem naprawdę lubianym.

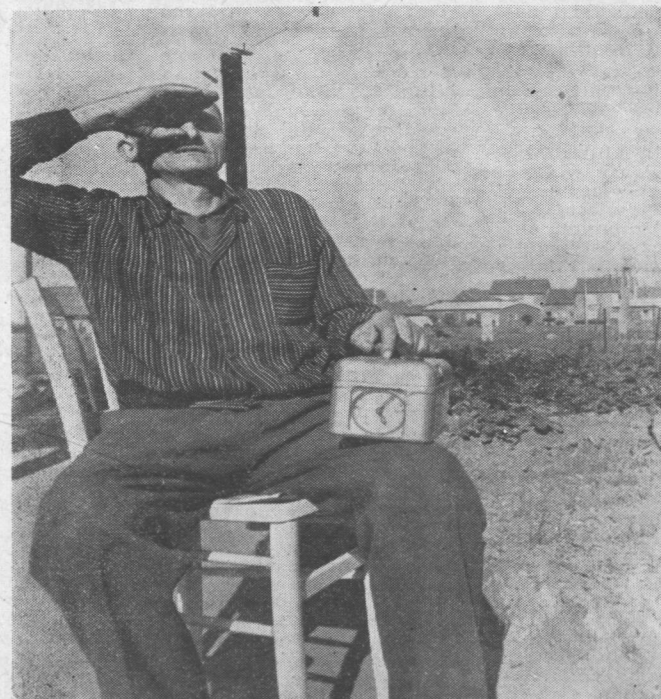
Każdy z jego wychowanków posiada imię, każdy ma na nodze metalową obrączkę z napisem. Gołąb pocztowy nie ginie, zawsze wraca do domu... nawet z odległości wynoszącej tysiące kilometrów. Gołębie p. Mani przebyły podczas ostatnich zawodów przeszło 600 kilometrów w doskonałym czasie — 7 godz. 30 minut. Takiej przeciętnej szybkości pozazdrościć może gołębiom p. Mani niejeden z automobilistów.

W rękach p. Mani znalazł się szaroniebieski ptak. — O, widzi Pan, ten jutro poleci, ma ciepłe nóżki — denerwuje się...

Szóstka skrzydlatych zawodników znajdowała się w koszu. Jeszcze dziś w nocy p. Mania zanieśie go na dworzec. Pojadą pociągiem do Angoulême. Tam się je wypuści, o zwycięstwie zadecyduje czas przelotu do domu, do gołębnika, i porównanie wyników na zegarach kontrolnych przez kierownictwo zawodów i właściciela gołębi.

Był już późny wieczór. Gołębie gruchały w gołębniku i w klatkach. Pan Mania szykował się do wyprawy na dworzec. Jutro zawody...

W pełnym bojowym rynsztunku wyrusza pan Mania ze swymi pupilami na dworzec. Na zdjęciu u dołu widzimy zegar, na którym wybija się godzinę przylotu gołębia do stacji końcowej — do własnego gołębnika.



Z przenośnej klatki kosza wypuszcza pan Mania swoje szybkie jak strzala pocztowe gołębie. Rzadko kiedy zawodzą go one podczas konkursów. Przestrzeń ponad 600 km przelatuje w ciągu 7 godzin

KRONIKA FRANCUSKA

Przeciw rasizmowi i antysemityzmowi

W wielkiej sali UNESCO w Paryżu odbyło się zebranie poświęcone walce o pokój, przeciw rasizmowi i antysemityzmowi. Wśród 1500 delegatów z całej Francji zwracała uwagę obecność wybitnych działaczy politycznych, przedstawicieli świata nauki, kultury i sztuki. Pisma powitalne nadesłali m. in. generalny dyrektor UNESCO Veronese, b. prezydent Francji Vincent Auriol, b. premierzy Paul Boncour i Mendes-France.

W uchwalonej rezolucji zebrani domagają się, by zainteresowane rządy pociągnęły do odpowiedzialności przywódców międzynarodowego neofaszyzmu „którego główne punkty oparcia znajdują się w Niemczech Zachodnich, w pewnych krajach Ameryki Łacińskiej i Bliskiego Wschodu, w Afryce Południowej, w Austrii, Szwecji, znajdując także poparcie we Francji”. Rezolucja żąda więc również rozwiązania we Francji wszystkich organizacji rasistowskich i antyrepublikańskich.

Problem szkolny

Kontrowersja w sprawie szkolnictwa, a ściślej mówiąc subsydiowania szkolnictwa wyznaniowego, staje się lepiej zrozumiała w świetle wydarzeń lat ubiegłych. Jak wiadomo, reżim Vichy udzielał pomocy szkolnictwu wyznaniowemu wbrew tradycjom III Republiki. Po wywołaniu Francji jednym z pierwszych i naturalnych aktów ustawodawczych było uchynienie tych przepisów. Mogło się wydawać, że „pokój szkolny” nie zostanie już zakłócony. Ale

w czerwcu 1951 r. odbyły się wybory powszechne poprzedzone reformą ordynacji wyborczej. Był to osławiony system „des apparentements” uznany później za wysoce niemoralny przez wszystkie ugrupowania polityczne. Faktem jest jednak, że system ten pozwolił podówczas na powstanie w parlamencie większości klerykalnej.

W rządzie René Plevena tekę ministra oświaty otrzymał André Marie, zwolennik pomocy państwa dla szkół prywatnych. Deputowany MRP Charles Baranger przedstawił opracowany zawczasu konkretny projekt w tej sprawie, który wszedł niezwłocznie pod obrady parlamentu. Po burzliwych kilkutygodniowych dyskusjach w Zgromadzeniu Narodowym i Radzie Republiki projekt nabrał mocy ustawy, mimo gwałtownego sprzeciwu komunistów, socjalistów i znacznego odłamu radykałów. System subsydiowania szkolnictwa wyznaniowego wszedł w życie.

Wysokość przyznanych na ten cel kredytów ma znaczenie drugorzędne. Najbardziej brzemienne w konsekwencje jest fakt, że dokonano pierwszego po zakończeniu II wojny światowej wyłomu w systemie świeckości nauczania. „Wojna szkolna” została wznowiona. Trwa ona po dzień dzisiejszy.

LIST Z KRAJU

Miły mój Stachu!

Nie tylko ja z niecierpliwością czekam już na letni wyjazd; pierwsza połowa czerwca zaskoczyła nas wręcz lipcowymi upałami. Uff, gorąco! Każdy, gdy tylko może, wyrwa się za miasto, nad wodę, by ochłodzić rozgrzane najsłabiej żarem cielesko. Najwięcej powodu do radości mają młodzi ludzie, którzy zdali teraz maturę. Chyba nigdy człowiek nie czuje się tak wolnym, jak po zdaniu egzaminie. Wówczas — zwłaszcza gdy się jest młodym — cały świat do człowieka należy. Rozmawiałem w tych dniach właśnie z kilkoma młodymi ludźmi, którzy dopiero co zdali maturę — jakież oni mają plany! Jak pełni są entuzjazmu i optymizmu życiowego! To na pewno bardzo dobrze i — powiedziałbym — to jest uzasadnione. Bo rzeczywistość — świat stoi przed nimi otworem — dostęp do każdego zawodu, do wyższych studiów nie przedstawia większych trudności. W tej chwili oczywiście młodzi ludzie myślą przede wszystkim o wakacjach. Wielu z nich chce zwiedzić kraj, chce to zrobić możliwie najtaniej: autostopem. Na ogół żaden kierowca, mający wolne miejsce w samochodzie, nie odmówi autostopowiczom. Na opornych kierowców mają młodzi ludzie swo-

je sposoby. Sam w ubiegłym roku dałem się nabrać. Oto stoi za miastem samotna, ładna i młoda dziewczyna, uśmiecha się mile do kierowcy i macha „lizakiem” autostopu. Polacy nie są nieczuli na wdzięki niewieście, a więc kierowca z równie miłym uśmiechem zatrzymuje się i zaprasza do samochodu. Wtedy zza chłupy wyłazi jeszcze trzech dryblasów, a ładna dziewczyna powiada z jeszcze bardziej czarującym uśmiechem: — To moi koledzy, również autostopowicze. — I bądź tu chame, nie zabierz! Kłnąc w duchu utykaś ich plecaki w bagażniku, na siedzeniach, gdzie się da, i jedziesz, ledwo mogąc się ruszyć, z czwórka młodych ludzi w siodło. A bywa i tak, że musisz im jeszcze obiad postawić, bo okazuje się, że ich zasoby finansowe są na wyczerpaniu.

Ale jeszcze o czymś innym: skończyły się w Warszawie Międzynarodowe Targi Księgarskie, które zwiedziło ponad 60 tysięcy osób. Byłem na tych targach i targano mną serce, że nie mam tylu pieniędzy, by kupić różne wydawnictwa, które nęciły oko. Spośród 161 wystawców, było 110 zagranicznych, reprezentujących 1500 firm wydawniczych z całego świata. Literatura piękna, techniczna,

wspaniałe albumy, salon muzyczny... Zawarto mnóstwo transakcji i — co należy podkreślić — nie tylko przedsiębiorstwa je zawierały, ale również bardzo dużo ludzi prywatnie zamawiało książki z całego świata. Można wyraźnie zaobserwować, że coraz więcej ludzi w Polsce włada obcymi językami.

Nie tylko szkoła i wyższe uczelnie sprzyjają rozwojowi wiedzy lingwistycznej u nas, ale również najrozmaitsze i coraz popularniejsze kursy, na których ludzie opanowują obce języki, najczęściej angielski, rosyjski, francuski i niemiecki. Bardzo piękną inicjatywę przejawiał ambasador Francji w Polsce, p. Etienne Burin des Roziers, który ufundował i wręczył na małej uroczystości (przeczytaj informację zamieszczoną poniżej) najpilniejszym uczestnikom kursów francuskiego 10 stypendiów na pobyt we Francji i dalszą naukę języka.

To dobrze; sądzą, że gdy ludzie poznają nawzajem swoje języki, łatwiej znajdują w sobie język. Prawda?

Całuję Cię

MARIAN

DZIĘKI STYPENDIUM RZĄDU FRANCUSKIEGO W SIERPNIU ZOBACZĄ PARYŻ

Dwudziestu słuchaczy kursów klubowych języka francuskiego w Polsce zostało wyróżnionych, po egzaminie, stypendiami na miesięczny pobyt we Francji i dalszą naukę w „Alliance Française” w Paryżu. Nie tylko jednak sam końcowy egzamin był brany pod uwagę przez komisję francuskiej Ambasady w Warszawie, lecz również postępy w nauce w ciągu co najmniej dwóch lat regularnego uczęszczania na lekcje. Zwycięzcy najpracowitsi i najzdolniejsi uczniowie z całej Polski, uczestnicy kursów Klubu Międzynarodowej Książki i Prasy, spółdzielni „Wspólna Sprawa”, spółdzielni „Lingwista” oraz Wojewódzkiego Domu Kultury w Łodzi.

Dnia 8 czerwca w sali Klubu Międzynarodowej Książki i Prasy w Warszawie, przy ul. Nowy Świat, odbył się z tej okazji uroczysty wieczór, na którym dziesięciu wyróżnionym słuchaczom, osobiście wręczył stypendia Ambasador Francji w Polsce p. Etienne Burin des Roziers. Tym cennym podarunkiem było zaproszenie w białej kopercie:

„Je suis heureux de vous inviter au nom du Gouvernement Français à un séjour d'études et de tourisme en France. Par cette invitation la Direction Générale des Affaires Culturelles et Technique voudrait récompenser le zèle que vous avez apporté à l'étude de la langue française et vous permettre de mieux connaître en y vivant quelques jours un pays depuis longtemps lié d'amitié avec le votre”.

Następował gratulacyjny uścisk dłoni, powrót na miejsce z kopertą w rękę, życzenia kolegów, przyjaźni i rodziny. A na zakończenie recital fortepianowy p. Haliny Siedzieniewskiej, która wykonała utwory Szymanowskiego, Debussy'ego i Chopina.

Z przemówienia dyrektora KMKiP p. Zofii Mienik obecni na sali zapoznali się z krótką historią tej instytucji: 12 lat działalności na terenie całego kraju, organizowanie czytelni, punktów sprzedaży międzynarodowej prasy i książek, kursów języków obcych. Od czterech lat w 11 klubach odbywa się w różnych godzinach 129 kursów rocznie, na które uczęszcza prawie 150 tysięcy słuchaczy! W ub. roku uczniowie otrzymali stypendia angielskie.

Ambasador p. Etienne Burin des Roziers wyrażając uznanie dla działalności klubów stwierdził wysoki poziom kursów. Swoje gratulacje skierował nie tylko do wyróżnionych, lecz również do ich nauczycieli — polskich profesorów języka francuskiego.

Czy obecni mogli przekonać się o znajomościach językowych słuchaczy? Oczywiście! Nie tylko słuchając podziękowania wygłoszonego przez jedną z uczennic w chwili wręczenia Ambasadorowi wiązanki biało-czerwonych kwiatów, ale i w czasie rozmów przy czarnej kawie z zaproszonymi gośćmi francuskimi, wśród których znajdował się attaché kulturalny Ambasady p. Ehret, oraz dyrektor Ośrodka Kultury Francuskiej przy Uniwersytecie Warszawskim — p. Arnaud.

Nagrodzeni — to w większości studenci wyższych zakładów naukowych. Poza tym znaleźliśmy przedstawicieli różnych zawodów: p. Martę Skorko — zastępcę profesora przy katedrze fizyki Uniwersytetu Łódzkiego, p. Teresę Pajszczyk — lekarza, p. Anielę Szulc — pracownika zakładów odzieżowych w Toruniu, p. Stanisławę Wiczorek — redaktora wydawnictwa „Książka i Wiedza”. Wszyscy podkreślają, iż rozpoczęli naukę francuskiego z myślą o korzyściach, jakie odniosą przede wszystkim w dalszej pracy zawodowej.

Kr



Ambasador Francji w Polsce Etienne Burin des Roziers wręcza stypendium pani Danucie Krysz



● Warszawska tele-gazeta

Od kilku tygodni w Warszawie po nakręceniu numeru 31-94 można usłyszeć najaktualniejsze wiadomości z kraju i ze świata. Informacja ta opracowywana jest na podstawie serwisu Polskiej Agencji Prasowej.

Wiadomości w „gazecie telefonicznej” są uzupełniane cztery razy dziennie. Czas trwania serwisu aktualności — 3 minuty.

● Odnaleziono sztandar 11 pułku ułanów

Stanisław Kańczukowski pracując na polu w pobliżu wsi Łaziska i Dębowiec, pow. Zamość, wyorał drewnianą skrzynię, a w niej blaszaną rurę, w której umieszczony był sztandar 11 pułku ułanów oraz srebrny orzeł zdjęty ze szczytu drzewca. Sztandar zakopany został prawdopodobnie w dniach walk w 1939 r. przez żołnierzy tego pułku, którzy nie chcieli, aby dostał się w ręce faszystowskich najeźdźców. Mimo że przeleżał on w ziemi przeszło 20 lat, znajduje się w zupełnie dobrym stanie.

● Tu Kopernik ujrzał słońce

Dotychczas sądzono, że dom w Toruniu, w którym urodził się Kopernik, nie zachował się do naszych czasów. Wiadomo było jedynie, że fakt ten wydarzył się w miejscu, w którym stoi obecnie kamienica nr 17 przy ulicy nazwanej imieniem genialnego astronoma. W kamienicy tej, dużo nowszej — jak się wydawało — przystąpiono niedawno do gruntownej przebudowy, ażeby umieścić tutaj muzeum kopernikowskie. I oto spod istotnie nowszych murów i tynków ukazały się elementy architektury gotyckiej.

Stwierdzono ponad wszelką wątpliwość, że dom pochodzi z początków XV wieku, a więc jest tym samym, który był siedzibą rodziny Koperników. W domu tym w 1473 roku urodził się i ujrzał pierwszy raz w życiu słońce — któremu potem rozkazał „stanać”, odkrywając, że nie słońce wokół ziemi, lecz ziemia porusza się wokół słońca — Mikołaj Kopernik.

● Malarstwo „makijażowe”

Jedna z malarzek bydgoskich, sportretowana przez artystę-plastyka Witolda Wasi-

ka, uznała, że artysta nie oddał wszystkich wdzięków i uroków jej postaci. W przeddzień otwarcia wystawy sportretowana malarka dostała się do „salonu” i wykorzystując fakt, że woźny był zaabsorbowany czym innym, dorobiła sobie na obrazie odpowiednią fryzurę, poprawiła usta („buzia w ciup”) i przemalowała pantofle krajowe na zagranczne.

● Szczecin konkurentem Hamburga

Zachodniemiecki dziennik „Die Welt” zamieścił informację pt. „Coraz więcej towarów przewozi się przez Szczecin — rosnąca konkurencja dla Hamburga w obrotach tranzytowych między Wschodem i Zachodem”.

W roku 1959 — pisze „Die Welt” — obroty tranzytowe w porcie szczecińskim wzrosły w porównaniu z rokiem poprzednim o prawie 1/3. W roku 1960 obroty Szczecina wzrastają nadal bardzo szybko.

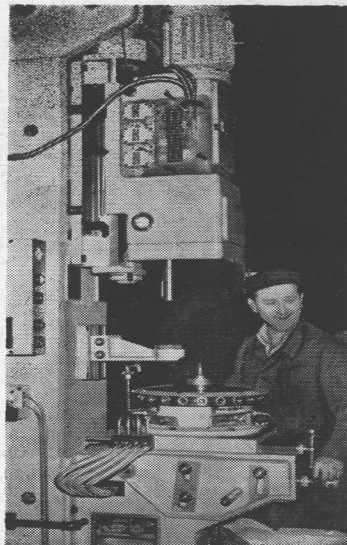
● Wymiana! zdobyczą medycyną

Pod hasłem „Wymiana zdobyczą medycyną między Francją a Polską — piękna forma przyjaźni” odbyła się w Warszawie pierwsza wystawa medycznych książek francuskich, pod protektoratem Ambasadora Francji p. Etienne Burin des Roziers oraz Rektora Akademii Medycznej w Warszawie prof. Marcina Kasprzaka.

Ogółem zgromadzono około 600 tomów, wydanych przez znane domy wydawnicze takie jak np: Doin, Flammarion, Larousse, Masson i wiele innych. Zadaniem wystawy jest zorientowanie czytelników polskich we francuskim ruchu wydawniczym. Wystawa zorganizowana zostanie również w innych miastach uniwersyteckich.

Medyczna wymiana kulturalna pomiędzy Francją a Polską ożywiła się wyraźnie już w ubiegłym roku. Projekcje filmów naukowych, pogadanki, kontakty osobiste w czasie wyjazdów za granicę — bardzo sprzyjają dalszemu rozwojowi tej wymiany. Jest to zasługa przede wszystkim Towarzystwa Przyjaźni Medycznej Polsko-Francuskiej aktywnego współorganizatora (razem ze Stowarzyszeniem Studenckich Kół Naukowych i pomocy Klubu Medyków) również niniejszej pierwszej imprezy.

POLSKA na rynkach świata



Polski eksport maszyn i urządzeń ciągle wzrasta. Tokarki różnych typów z napisem „Made in Poland” znajdują na całym świecie chętnych nabywców



Wełny, jedwabie i tkaniny bawełniane sprzedaje Polska do 80 krajów. W pierwszym kwartale br. wyeksportowano 17 milionów metrów tkanin bawełnianych i 1,5 miliona tkanin jedwabnych. Eksport tkanin wełnianych wzrósł w porównaniu z analogicznym okresem roku ubiegłego w dwójnasób. Prócz tradycyjnych rynków, jak przede wszystkim kraje skandynawskie, USA i państwa Bliskiego Wschodu, Polska rozszerzyła eksport tkanin również na niektóre kraje afrykańskie i Ameryki Łacińskiej.

W kwietniu wywieziono z Polski 250 milionów jaj. Głównymi odbiorcami, tego kruchego towaru są Niemiec, Republika Federalna, Austria, Włochy i Wenezuela.

Na północnych terenach Polski rozpoczął się coroczny zbiór ślimaków winniczków. W tym roku przewidziano na eksport do Francji 300 ton tego wyszukanego przysmaku. Z myślą o kuchni francuskiej w okolicach Szczecina rozpoczął się zbiór piestrzenicy. Są to specjalne grzybki podobne do smardzów, stosuje się je do sosów i majonezów.

Z Grudziądza wysłano pierwszą w tym roku partię pneumatycznych kajaków „Salamandra” zamówionych przez Stany Zjednoczone. Szczególną ich cechą jest lekkość, niewyrotność i estetyczny wygląd zszywanego ze srebrnej tkaniny gumowej kadłuba.



Polskie wydawnictwa naukowe i techniczne cieszą się w Stanach Zjednoczonych coraz większym zainteresowaniem. Niedawno podpisana została umowa między obydwojoma krajami na tłumaczenie artykułów z polskich czasopism naukowych i technicznych. Umowa w roku bieżącym obejmuje 500 artykułów wydawnictw na sumę 7.200 tys. złotych czyli 324 tys. dolarów.

Zainteresowania fachowców amerykańskich są bardzo różnorodne. Do chwili obecnej przetłumaczono prace zarówno dotyczące połowów dorsza, hodowli owiec, jak i osiągnięć polskiej fizyki jądrowej. Największe jednak zagadnienia przemysłu węglowego i produkcji węglopoproductów.

Moralnym ojcem konserw nazwano Napoleona, gdyż na jego to wezwanie, poparte zresztą wysoką premią pieniężną, Mikołaj Appert wynalazł ten właśnie sposób przechowywania mięsa i jarzyn. Dziś wiele krajów przechowuje duże ilości żywności dzięki konserwom. W Polsce na sam tylko eksport produkuje się 50 milionów puszek rocznie. Sławne polskie bekonny w puszkach zyskały sobie prawdziwą sławę w USA i Wielkiej Brytanii.

Nie mniejszym zainteresowaniem cieszą się również owoce i warzywa. Truskawki przypadły do gustu i smaku szczególnie mieszkańcom Niemieckiej Republiki Federalnej. W br. zakupują oni 1200 ton truskawek, 200 ton czereśni oraz duże ilości jagód, porzeczek i pulpy owocowej. Niemiecka Republika Federalna zakupiła także w Polsce w tym roku 11 ton znaney i wysoko cenionej „wolskiej” cebuli.



Polskie stocznie zajmują szóste miejsce pod względem wielkości zamówień w świecie. Wyprzedzają nas: Niemiecka Republika Federalna, Anglia, Japonia, Szwecja i Holandia, a pozostają w tyle za nami: Norwegia, Francja, Włochy i USA. Od kilku już lat 60—70% produkcji stoczniowej Polska przeznaczona na eksport.

W roku bieżącym sprzedanych zostanie 50 jednostek handlowych i rybackich. Tradycyjnymi już odbiorcami są ZSRR, Francja, Chiny, Indonezja, Brazylia, Szwajcaria i inne kraje.

Polska od 1959 roku wysunęła się na pierwsze miejsce wśród światowych eksporterów sody. Sodę kalcyonowaną sprzedaje do ponad 30 państw w wysokości 212.000 ton. Polacy sprawują fachowy nadzór nad uruchomieniem fabryki sody w Brazylii. Brazylijscy inżynierowie i technicy odbywają zaś w Polsce specjalne praktyki.

Od kilku już lat polskie świerki ze Śląska cieszyńskie — z Wisły i Istebnej — szumiały na szwedzkiej ziemi. Tylko w roku 1958 Szwecja zakupiła ze śląskich lasów 100 ton świerkowych szyszek, a do 1964 r. w ratach rocznych zakupi 3 miliony sztuk miodnych świerczków.



Wrocławską Fabryka Urządzeń Mechanicznych jest w stałym kontakcie ze znaną włoską firmą samochodową „Fiat” w Turynie. Jeden z oddziałów tej fabryki pracuje na polskich tokarkach. W tym roku pojadą do Włoch dalsze partie tokarek. Wrocławskie tokarki cieszą się również dużym powodzeniem w ZSRR, Niemieckiej Republice Federalnej, Szwecji.

Polska jest jednym z najważniejszych eksporterów nasion drzew leśnych — iglastych i liściastych. Z tuszczarni nasion w Kłosnowie na Pomorzu odchodzą pachnące żywicą przesyłki do krajów Skandynawii, Niemiec, Anglii, Francji, Austrii, Czechosłowacji, Węgier, a nawet USA.

Eksport nasion drzew leśnych z Polski wzrósł w tym roku w porównaniu z rokiem ubiegłym o przeszło 50 proc.

Gawędy Walentyny

Kobieta... słówko obelżywe

Trudno wprost uwierzyć, a jednak jest to prawda, że powszechnie dziś używane słowo *kobieta* uchodziło dawniej za obelgę. Aż do XVIII wieku mówiono: *niewiasta*, *podwika*, *białogłowa*, podczas gdy nazwa *kobieta* była wyzwiskiem. Jak to wytłumaczyć? Słowo *kobieta* pojawia się w druku około 1550 roku w literaturze sowizdrzalskiej, czyli w utworach ludowych sprzedawanych na jarmarkach przez wędrownych kramarzy. Jego znaczenie jest nieprzyzwoite, mniej więcej takie, jak gdybyśmy dziś powiedzieli na pannę lub na mężatkę: *kobyła*. Kto wie, może podobieństwo brzmienia tych słów odegrało tu pewną rolę.

Językoznawcy wywodzą *kobietę* od słowa „*keb*”. Tak się dawniej zwał chlew, a chów świń należał do obowiązków gospodyni. Może ten wywód jest trafny, może i nie, bo są i inne domysły. Tak czy owak dopiero po roku 1700 kobiety przestały się obrażać, kiedy je ktoś nazwał *kobietami*.

Terminy: *niewiasta*, *białogłowa*, *podwika* nie budziły żadnych zastrzeżeń. Zastanówmy się nad pochodzeniem tych słów.

Przed tysiącem lat, a może i dawniej, *niewiasta* odpowiadała pojęciu *dzisiejszej pannie*, narzeczonej. Słowo to znaczyło: *obca*, *nieznana*. Dopiero gdy wyszła za mąż, gdy ją przyjęto do nowej rodziny, przestawała być *niewiastą* (nie wieść — nie wiedzieć, nie znać), by stać się *białogłową*. Wydanie na świat syna zapewniało jej trwałe miejsce przy ognisku domowym.

Co do *białogłowej*, jest to rdzennie polskie określenie *kobiety zamężnej*. Nie znają go inne języki słowiańskie. Wywód prosty: od *białego* nakozywa na głowie. Obyczaj nakazywał, by mężatka zakrywała przed obcym włosy. Takie *biały zawój* zwał się *podwiką* (od *podwijać*); z czasem zaczęto nazywać *mężatki* *podwikami*. Dziś słowo to wyszło z użycia, a jeśli się trafi, ma znaczenie raczej żartobliwe.

Mgr WALENTYNA POPIEL

200 N.F.

METZ — POZNAŃ

i z powrotem

Wakacje w rodzinnym gronie w Polsce

Cena obejmuje koszt wiz tranzytowych oraz podróży koleją II klasą w obie strony wraz z rezerwacją miejsc w pociągu

Organizuje Przedstawiciel Oficjalny ORBISU

TOURPOL

Zgłoszenia: Le Republicain Lorrain — 17, rue Serpenoise — METZ WÓJCIK — 23, rue des Argonnes — NILVANGE (Moselle)



Na zdjęciu od lewej: p. Pierre Gamarra — autor komentarza, p. Ida Pozner i p. Grégoire opracowują francuską wersję filmu pt. „Instykt macierzyński ptaków” polskiego reżysera Włodzimierza Puchalskiego

ZNAMY TE FILMY — ale skąd one przybyły?

WIDZOWIE, którzy z filmem zetknęli się tylko w kinie, a takich jest większość, nie znają okrągłych, płaskich, pudełek blaszanych na taśmy filmowe. Opakowane w papier pudełka z filmami wędrują po świecie samolotami, pociągami, wszystkimi środkami transportu. Wysyłane są przez archiwa i filmoteki.

Jednym z takich nadawców jest również biuro „Filmu Polskiego” w Paryżu. Codziennie z jego magazynu odchodzą filmy, inne wracają na swoje miejsca, czekają na kolejne zamówienie. Co to są za filmy?

W katalogu znajdziemy przysłane z Polski filmy fabularne, oświatowe, dokumentarne, animowane, a także i te,

które zostały zmontowane w „Filmie Polskim”, z materiałów Polskiej Wytwórni Filmów Dokumentalnych, ścisłej: Polskiej Kroniki Filmowej. Biuro paryskie reprezentuje polską kinematografię i nie tylko zajmuje się jej propagowaniem, lecz przede wszystkim współrealizuje filmy znajdujące się w obiegu po Francji. Opracowuje teksty francuskie — komentarze lub podpisy — do filmów gotowych, a co ważniejsze tworzy nowe filmy w zależności od potrzeb i zainteresowań widzów francuskich czy polskich we Francji i innych krajach.

— Zanim opakujemy do wysłania filmy, zanim p. Helena Rayer napisze na paczce adres, mija długi okres wytężonej pracy produkcyjnej — mówi dyrektor biura „Filmu Polskiego” p. Jan Korngold. — Teksty literackie oddajemy do opracowania, angażujemy montażystę, wynajmujemy salę montażową w jednej z francuskich wytwórni filmowych. Do naszego biura należy praca organizacyjna, redakcyjna i praca z komentatorem. Moimi stałymi współpracownikami są p. Ida Pozner, p. Hélène Rayer i p. Woźniak.

Regularnie co dwa miesiące „Film Polski” realizuje krótkometrażowy filmowy magazyn aktualności pt. „Images de Pologne”. Ogromnym powodzeniem cieszył się np. numer dziewiąty z 1957 r. pt. „Printemps en Octobre”, wydany w wersji francuskiej, angielskiej, hiszpańskiej i arabskiej. „Images de Pologne”, mimo że przeznaczone są w zasadzie do obiegu niekomercyjnego, nierzadko zostają zakupione przez zagraniczne biura dystrybucyjne do telewizji lub kin. Np. nr 16 jest wyświetlany jako stały dodatek do francuskiego filmu „La bête à la fuite”.

— Ostatnio zmontowaliśmy „Balladę o Odrze” — opowiada dalej dyrektor — z wielu starych i nowych materiałów Kroniki. Mamy jednak w swoim dorobku również filmy w całości zrobione we Francji. Np. „Créations populaires”, o wystawie polskiej sztuki ludowej w Paryżu. Zrealizował go reż. Grégoire, nasz współpracownik — montażysta. Jego nazwisko znane jest widzom z wielu napisów, które pojawiają się przed każdym filmem.

Odbiorcy polskich filmów mieszkają na całym świecie. Sądząc po ilości wersji filmowych, odbiorców tych jest nieskończenie dużo. Polskie filmy opracowywane są w Paryżu często w sześciu wersjach — nawet po hindusku. Na takie opracowanie zasłużył sobie np. film o zburzeniu Warszawy przez wojska hitlerowskie pt. „Varsovie quand même” i wiele, wiele innych.

Uwaga widza w kinie rzadko bywa skierowana na tzw. „czołówkę” czyli napisy zapowiadające film. Nauczmy się patrzeć na nie jak najuważniej. Gdy zaś ujrzymy słowa, iż film został zrealizowany przez „Film Polski” w Paryżu — przypomnijmy sobie jaką drogę odbyła taśma filmowa, aby się znaleźć na naszym ekranie.

Tekst i zdjęcie: KRYSZYNA GARBIEŃ

RADIO-WARSZAWA dla Polaków we Francji i Belgii

POLSKIE RADIO nadaje codziennie audycje przeznaczone dla Polaków, zamieszkałych poza granicami kraju, w tym oczywiście i dla rodaków we Francji i Belgii. W audycjach tych Warszawa informuje zarówno o codziennym życiu Polski, jak i o ciekawszych problemach gospodarczych, kulturalnych i politycznych, o życiu młodzieży i o sporcie, o ważnych wydarzeniach na świecie, o życiu Polonii w różnych krajach; przynosi też słuchaczom ojczyście melodie, pieśni ludowe, a często — na życzenie słuchaczy — głosy osób najbliższych, krewnych, przyjaciół i znajomych zamieszkałych w Polsce. Stale nadaje też w „Koncertach Życzeń” okolicznościowe pozdrowienia z okazji świąt, imienin, rocznic itp. dla krewnych i przyjaciół za granicą od bliskich w kraju, jak również dla rodzin i znajomych w Polsce i na obczyźnie od rodaków z całego świata. Program Polskiego Radia obfituje też w reportaże, słuchowiska i audycje muzyczne.

Jeżeli więc chcecie usłyszeć głos bliskiej osoby, z którą los Was rozdzielił —

Jeżeli chcecie komuś drogiemu posłać na falach radiowych pozdrowienia wraz z wybraną przez siebie piosenką —

— Wystarczy napisać na adres: „Polskie Radio, Audycje Polonijne, Warszawa, Al. Niepodległości 77/85. Życzenie Wasze na pewno zostanie spełnione.

Rodacy przebywający przez wiele lat z daleka od kraju, a czasami nie znający go wcale, niejednokrotnie chcieliby wiedzieć, jak wyglądają obecne strony, z których wyjechali lub z których pochodzą ich rodzice czy dziadkowie. Polskie Radio stara się zaspokoić to zrozumięło zainteresowanie i na życzenie słuchaczy kieruje swoich reporterów do wskazanych miejscowości. Reporterzy ci nagrywają na miejscu audycje, w których przeprowadzają od razu przy mikrofonie rozmowy ze wskazanymi osobami.

Warszawa nadaje także program dla Działu polskiej za granicą, która codziennie wysłuchać może specjalnie dla niej przygotowanej audycji. Polskie Radio nadaje w tej audycji zajmujące słuchowiska, bajki, opowiadania, koncerty życzeń dla dzieci od dzieci i rozmowy z najmłodszymi słuchaczami.

Kibice sportowi też znajdują coś dla siebie. Oprócz codziennych wiadomości sportowych i sprawozdań dźwiękowych z ciekawych spotkań, POLSKIE RADIO nadaje rozmowy przy mikrofonie z wybitnymi sportowcami i działaczami sportowymi, ciekawostki sportowe, wypowiedzi, wywiady z gwiazdami sezonu itp.

Poza tym — aby wyjść naprzeciw różnorodnym zainteresowaniom swoich słuchaczy — Warszawa w programie polonijnym nadaje regularnie audycje o polskiej wsi, o życiu stolicy, reportaże z różnych miast, audycje dla kobiet, audycje poetyckie, muzyczne, magazyny dźwiękowe, pogadanki

filatelistyczne i wiele, wiele innych według znanej recepty: dla każdego coś miłego.

Tak więc każdy, kto przebywając z dala od Polski — chce utrwalić lub nawiązać więź z ojczystym krajem, znajdzie na pewno w bogatym programie Polskiego Radia coś, co go szczególnie zainteresuje.

(S.P.)

POLACY we FRANCJI FRANCUZI w POLSCE

▲ Podczas akcji ewakuacyjnej z Francji do Wielkiej Brytanii w okresie od 18 czerwca do 1 lipca 1940 r. brało udział kilka statków polskiej marynarki handlowej. Ogółem przewiozły one na wyspy brytyjskie po kapitulacji Francji — 5600 ludzi, w tym 4300 żołnierzy. „Batory” i „Sobieski” ewakuowały Polaków z St. Jean de Luz, „Lechistan” z Nantes, „Chorzów” i „Kmicic” z Bordeaux, „Wilno” z Gette, a także dwa statki rybackie „Korab” i „Delfin”. Niezależnie od tego brały jeszcze udział dwa polskie statki handlowe w akcji ewakuacyjnej z Casablancą.

▲ Zmarły w ubiegłym roku młody wrocławski naukowiec, historyk literatury Stanisław Mikulski, ostatnie dwa lata przed wojną przebywał na studiach w Paryżu. Dzielił tu swój czas między biblioteki i wykłady w Collège de France i Sorbonie, gdzie uważnie słuchał dwóch najznakomitszych znawców XVIII-wiecznej literatury europejskiej Paula Hazarda i Daniela Morneta. Na podstawie materiałów zebranych we Francji przygotował Mikulski bardzo ciekawe studium pt. „Polak we Francji”. Było to już po powrocie do kraju, który niebawem stał się łupem hitlerowskiej agresji. Pracował oczywiście konspiracyjnie. Kiedy dzieło było gotowe, autor zreferował je na tajnym posiedzeniu Towarzystwa Literackiego im. Mickiewicza w Warszawie we wrześniu 1943. Rękopis dzieła pożarły niestety płomienie w czasie powstania warszawskiego. Po wojnie, już we Wrocławiu, oprócz wielu innych naukowych prac podjął Mikulski trud odtwarzania cennego studium „Polaka w Paryżu”. Niestety, zaskoczyła go śmierć. W notatkach po zmarłym znaleziono jedynie plan projektowanej rekonstrukcji studium.

● PACZKI DO POLSKI

- zagraniczne i krajowe (wolne od cła)
- wszelkie lekarstwa zagraniczne

● PACZKI DO ZWIĄZKU RADZIECKIEGO

- (Odbiorcy nie ponoszą żadnych opłat. Cło i inne koszty płatne u nas)

● Wyjazdy do kraju, przyjazdy krewnych i przyjaciół z Polski

- formalności i przekazy za bilety do Francji

Zaladni Ci najperniej na odpowiedzialność firmy biuro

ORANIA

16, rue Vezelay, Paris VIII, tel. LABorde 88-90



Czy pamiętacie
że....

W czerwcu 1917 r. rząd francuski ogłosił dekret o tworzeniu armii polskiej we Francji. Do oddziałów zwerbowano 28 tysięcy żołnierzy.

Dnia 17 czerwca 1943 r. grupa leśna polskich partyzantów, batalion im. Mickiewicza działający w środkowej Francji, w lasach niedaleko zagłębia górniczego Montceau-les-Mines, dokonała akcji sabotażowej przeciwko Niemcom.

W wyniku paryskiej akcji zniszczono doszczętnie pociąg transportowy. Przez 4 dni linia ta była nieczynna.

W dniu 8 czerwca 1944 r. Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego we Francji wydał „Dekret mobilizacyjny”, w którym czytamy m.in.: „Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego zarządza:

Od dnia dzisiejszego wszyscy Polacy zmobilizowani są w służbie Ojczyzny. Bez zwłoki tworzą polskie grupy Milicji Patriotycznej, z której powstaną Polskie Siły Zbrojne we Francji. Współdziałajcie wszędzie z Francuską Milicją Patriotyczną. Wszelkimi sposobami zdobywajcie broń, przede wszystkim na hitlerowcach i volksdeutschach.

Wzmocnijcie sabotaże: zrywajcie druty telegraficzne, wykręcajcie szyny kolejowe, dezorganizujcie transport, zatrzymujcie wszelkimi sposobami produkcję wroga. Likwidujcie volksdeutschów i zdradców.

Wykonujcie ściśle rozkazy Tymczasowego Rządu Francuskiego i Narodowego Komitetu Oporu.

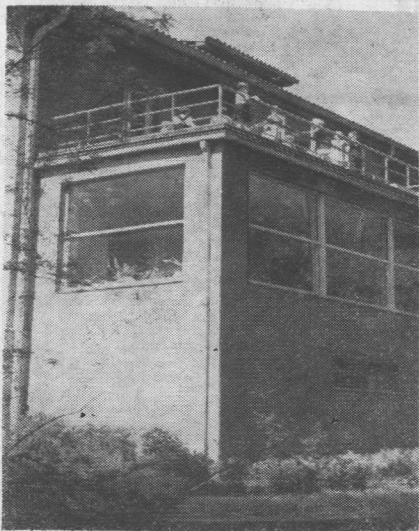
Polacy!

Zbliża się chwila decydująca. Wszyscy do walki o wyzwolenie Polski i Francji!”

KOLONIE * KOLONIE * KOLONIE * KOLONIE

Skrajna, Anin, Radość i Konstancin

czekają na dzieci polonijne



Na tarasie Domu Dziecka w Łodzi bawią się na razie dzieci przybyłe ze Śląska. Wkrótce tak samo bawić się będą dzieci polskie przybyłe z Francji

B. Konsul Generalny PRL w Lille — M. Zamiara przekazuje dzieciom serdeczne pozdrowienia i życzenia miłych wakacji w Polsce

WSZYSTKO DO WYJAZDU NALEŻYCI PRZYGOTOWANE

Zbliża się termin rozpoczęcia kolonii. Ostatnie przygotowania do jak najlepszego przyjęcia dzieci Polonii Francuskiej i Belgijskiej w Polsce dobiegają końca.

Pani P. Duffau, delegatka paryskiego oddziału Polskiego Czerwonego Krzyża jest zadowolona. Przybyła do Warszawy, aby jeszcze raz omówić ze współorganizatorami w kraju szczegóły przyjęcia dzieci z Francji i Belgii.

— Wszystko przygotowane jest, jak to się mówi, „na ostatni guzik”. Dzieci będą przyjęte serdecznie i gościnnie. Obiekty kolonijne zostały wybrane bardzo starannie w pięknych zakątkach Polski — zwierza się p. Duffau przedstawicielowi „Tygodnika”.

— Czy delegatura PCK w Paryżu zakończyła już rekrutację i ile dzieci przybędzie ogółem na kolonie do kraju?

— Rekrutacja została już zakończona, ale dodatkowo rozpatrzyliśmy spóźnione zgłoszenia, włączając do poszczególnych grup jeszcze kilkoro dzieci. Ogółem przybędzie do Polski blisko 600 dzieci z Francji i ponad 100 dzieci z Belgii.

— Czy nie ma kłopotów z załatwianiem formalności przyjazdowych?

— Konsulaty polskie załatwiają sprawy paszportowe bardzo sprawnie. Jestem zdania, że należy im się specjalne podziękowanie za troskę i zainteresowanie naszą akcją kolonijną. W Polsce bardzo interesują się przebiegiem akcji kolonijnej niektórzy byli pracownicy konsularni. Np. naczelnik wydziału prawnego w Ministerstwie Spraw Zagranicznych w Warszawie pan Marian Zamiara, były konsul generalny w Lille, dopytywał się czy z okręgu Lille przyjeżdżają dzieci i czy wszystkie zgłoszenia zostały załatwione. Prosił on o przekazanie serdecznych pozdrowień dla dzieci z okręgu Lille i ich rodziców, życząc im miłych wakacji w kraju. Jednocześnie zapowiedział, że będzie chciał odwiedzić je w czasie kolonii. Słowem wszyscy pamiętają o „naszych” dzieciach.

— Kiedy należy spodziewać się pierwszej grupy dzieci?

— Pierwsza grupa przybędzie do Poznania w dniu 11 lipca i stąd zostanie przewieziona do kilku ośrodków kolonijnych.

— A więc do zobaczenia! Życzymy dzieciom szczęśliwej podróży do Polski.

W poprzednich numerach „Tygodnika Polskiego” podaliśmy krótkie opisy Sopotu, Wisły, Szklarskiej Poręby, Piwnicznej i Torunia, w których m. in. odpoczywać będą dzieci polskie z Francji i Belgii. Dzisiaj przynosimy nieco danych o miejscowościach pod Warszawą i Łodzią: Skrajnej, Anin, Radości i Konstancinie. I tu bowiem gościć będą od pierwszych dni lipca dzieci polskie z Francji i Belgii oraz Polonii z innych krajów.

ŁÓDŹ — największy w Polsce ośrodek przemysłu włókienniczego. Milionowe miasto, produkujące miliony metrów wszelkiego rodzaju tkanin lnianych, wełnianych i bawełnianych. Ale oto wystarczy dzień minut jazdy autokarem, a z lasu kominów dostajemy się w gęsto zalesioną dzielnicę tego wielkiego miasta — Skrajną. Tu, przy ulicy Letniskowej, w 12-hektarowym parku, znajduje się Państwowy Dom Wczasów Dziecięcych. Dwa okolone tarasami pałacyki gościły w sezonie letnim dzieci rodzin polskich zamieszkałych na Węgrzech. W ciągu roku goszczą tu dzieci z całej Polski, wtedy gdy dzieci robotników łódzkich wędrują w drodze wymiany do domów wczasowych położonych w górach lub nad morzem.

Budynki w Skrajnej urządzone są komfortowo: sale koncertowe, obszerne jadalnie, piękne sypialnie, świetlice, natryski z wodą zimną i ciepłą itd. Amatorzy sportów wodnych znajdują w nieznacznej odległości trzy sztuczne jeziora i przystań kajakową. Amatorzy innych dyscyplin sportowych mają w parku boiska i korty tenisowe.



Dom przeznaczony dla chłopców na terenie wczasowiska dla dzieci w Łodzi

W GRANICACH WIELKIEJ WARSZAWY



Nowo zbudowana po wojnie szkoła w Aninie stoi na terenie leśnym. Budynek ten zostanie przekształcony na okres letni w pensjonat dla dzieci polskich przybyłych tu na gościnny wypoczynek z Francji

„L ECZ najmilsze i najzdrowsze, przecież polskie jest Mazowsze”

— mówi dwuwiersz wyjęty z popularnej piosenki ludowej, chętnie śpiewanej przez młodzież polską w kraju i poza jego granicami. Wiadomo również, że położone na linii otwoczek miasteczka podstołeczne są nie tylko bardzo zdrowe, ale i bardzo piękne. W dwóch takich, sąsiadujących ze sobą osiedlach, mianowicie w Aninie i Radości, przeznaczono dwa duże budynki szkolne na pensjonaty dla dzieci polskich z Francji, Belgii i innych krajów. W budynkach tych znajdzie pomieszczenie około 200 dzieci.

Wspomniane wyżej obiekty znajdują się na gęsto zalesionym terenie, o przewadze drzew iglastych, dzięki czemu w miesiącach letnich powietrze jest tu dosłownie przepojone zapachem żywicy.

Chociaż Anin i Radość leżą w granicach Wielkiej Warszawy (ze śródmieścia stolicy 30 minut jazdy koleją elektryczną), nie odczuwa się tu wcale bliskości wielkiego miasta. Wszystkie ulice toną w powodzi kwiatów i zieleni, w parkach i lasach bez przerwy rozlegają się śpiewy ptaków. Szczęśliwi są stali mieszkańcy tych podstołecznych osiedli i na pewno będą się czuć doskonale dzieci polskie z zagranicy, które spędzą tu beztrudnie swe letnie wakacje.

NA KRÓLEWSKIEJ GÓRZE

NA tej samej szerokości geograficznej, ale po drugiej stronie Wisły, nad rzeczką Jeziorka, leży Konstancin (3 kilometry od granicy Wielkiej Warszawy, do której dojazd jest ułatwiony kolejką elektryczną i autobusami). Ambicją przedwojennych magnatów warszawskich było mieć w Konstancinie własny pałacyk. Opuśczone po wojnie pałacykami zaopiekowały się miejscowe władze administracyjne, zabezpieczając je przed dewastacją.

W jednym, bodajże najpiękniejszym, który należał do przemysłowca Wertheima, znajduje się obecnie Państwowy Dom Dziecka. W nim właśnie spędzi wakacje letnie część dziewczynek Polonii francuskiej i belgijskiej.

Chłopcy znajdą pomieszczenie w innym pałacyku po przeciwległej stronie ulicy. Oba obiekty są zbudowane w najpiękniejszej, gęsto zalesionej dzielnicy Konstancina, na tzw. „Królewskiej Górze”. Oba znajdują się przy ulicy Żółkiewskiego, a właściwie leśnej.

Pałacyki stoją w gęsto zadrzewionych parkach, w których ponad zielone klony, wierzby płaczące i świerki, strzelają ku niebu wysokie sosny. Dziesięć minut drogi spacerkiem dzieli je od przystani kajakowej na Jeziorku.

Jakie atrakcje, poza wycieczkami po kraju, czekają młodych pensjonariuszy tych pałacyków? — Program atrakcji jest bogaty i urozmaicony. Zabawy, tańce, konkursy z nagrodami, konwersacja w języku ojczystym, występy artystów, igrzyska sportowe i wiele innych rozrywek przewiduje program. Niemalą atrakcją będzie również polska kuchnia, przygotowująca posiłki, że paluszki lizać.

Pałacyk w Konstancinie, na Królewskiej Górze, przeznaczony na dom wczasowy dla dziewcząt. Na pierwszym planie basen kąpielowy, zasilany wodą bieżącą z fontanny, pod którą można brać orzeźwiający natryski



Tekst i zdjęcia: Roman KWIATKOWSKI

LA SEMAINE
POLONAISE

23, rue Taitbout
PARIS (IX)

Tygodnik Polski

PRIX
CENA 0.40 N.F.



Nr. 26 (142) * 26 CZERWCA
JUN 1960



Gdańsk i Gdyńia DLA FRANCUSKIEJ BANDERY

KAPITAN François Calon uśmiechnął się zadowolony, z dumą przyszłego „pierwszego po Bogu” na trawlerze „Notre Dame de France”.

— C'est un boulot très bien fait! Un beau bateau! Dobrze wykonana robota! Piękny statek!

Wraz z kilkoma kolegami przybył on do Gdańska, aby za kilka dni, po oddaniu statku pod flagę armatora, wyprowadzić go w pierwszy rejs. Kierunek: port macierzysty Boulogne-sur-Mer.

Statek przycumowany jest przy nabrzeżu wyposażeniowym Stoczni Północnej w Gdańsku. Kapitan Calon gestem uprzejmego gospodarza zaprasza nas do obejrzenia trawlera. Na pokładzie i w wewnętrznych pomieszczeniach uwijają się jeszcze pracownicy stoczni, dokonując ostatnich zabiegów kosmetycznych. Oglądamy kabiny oficerskie, kajuty dla marynarzy, mesę. Załoga nie będzie mogła narzekać na brak wygod.

Potem schodzimy na dół do maszynowni. Przy potężnym dieslowskim sil-

niku mała narada robocza: mechanik Pierre Gin omawia z polskimi inżynierami jakieś bardzo zawiłe dla laika zagadnienia. Monterzy przygotowują silnik do przeglądu przez przedstawiciela prowadzącej nadzór nad budową statku instytucji klasyfikacyjnej — „Lloyds Register of Shipping”. Uśmiechnięte miny wskazują, że wszystko zapięte jest na przysłowiowy ostatni guzik.

Jeszcze wizyta w sterówce. I tu kapitan Calon nie szczędzi pochwał.

— To naprawdę przyjemność być dowódcą takiego statku.

Trawler wyposażony jest w urządzenia, które pozwalają zaszeregować go do najnowocześniejszych jednostek tego typu. Zyrpilot, utrzymujący automatycznie statek na żądanym kursie, który znakomicie zastępuje na pełnym morzu pracę sternika, echosonda, radar, aparatura radiolokacyjna — wszystko to zapewnia trawlerowi i jego załodze bezpieczeństwo, ułatwia pracę rybakom.

Obok „Notre Dame de France” przycumowany jest drugi trawler, „Chassiron II”, który również lada dzień przekazany zostanie armatorowi. Przy nabrzeżu stoją rzędem dalsze trzy jednostki, również przeznaczone dla Francji, a na pochylni trwa montaż kolejnego trawlera.

Jak doszło do tego, że stosunkowo młody polski przemysł stoczniowy (liczy przecież zaledwie 15 lat) otrzymał tak poważne zamówienie armatorów francuskich?

„Zimorodek” — to jeden z dużej serii zbudowanych w Polsce lugotrawlerów, zwanych popularnie „ptaszkami”, gdyż chrzczone je imionami ptaków. W roku 1957 „Zimorodek” wyruszył w niecodzienny rejs — jako eksponat na wystawy rybackie w Kopenhadze i Lowestoft (W. Brytania). Wzbudził tam duże zainteresowanie, zwłaszcza wśród armatorów francuskich. Dobry kupiec nie lubi jednak kupować kota w worku.

— Chcielibyśmy się dokładniej przyjrzeć temu „ptaszkiowi” — zawyrokowali armatorzy. — Przyślijcie go do nas, do Boulogne-sur-Mer.

Lugotrawler popłynął do Boulogne. Fachowcy opukali go ze wszystkich stron, wypróbowali jego sprawność. Statek przypadł im do gustu.

— Skoro budujecie takie lugotrawlerzy, to może byście zbudowali dla nas większe jednostki rybackie — trawlerzy?

Transakcję zawarto. Pierwsze kontrakty podpisano w marcu 1958 roku. Rychło nadeszły dalsze zamówienia. Obecnie Stocznia Północna w Gdańsku ma we „francuskim portfelu” zlecenia na budowę 10 statków, które pływać będą pod flagami armatorów: p. Gautier z Lorient, p. Dahl z La Rochelle, p. Gournay i p. Leduc z Bou-



Drugi mechanik Pierre Gin i elektryk Raymond Duchossoy sprawdzają maszynownię „Notre Dame de France”

logne-sur-Mer oraz p. Mallet i p. Levau z Dieppe. Prócz tego jeszcze 3 statki dla francuskich klientów zbuduje Stocznia Gdyńska.

Kadłub statku nabiera swych kształtów w surowym stanie na pochylni. Tam właśnie zaprowadził nas jeden z pracowników stoczni.

— Jeszcze przed kilkunastoma miesiącami rosła w tym miejscu trawa — oświadczył nam z nie ukrywaną dumą. — Coraz większy program produkcyjny stoczni wymagał zbudowania nowej pochylni. Na niej odbywa się właś-

nie montaż kadłubów trawlerów, przeznaczonych dla Francji.

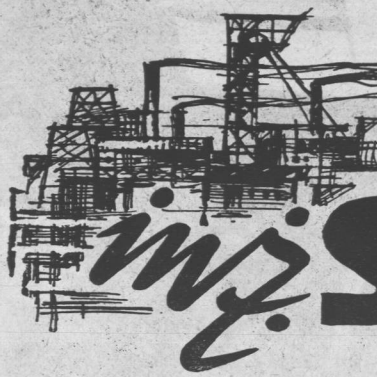
Doskonale zorganizowane zaplecze Stoczni Północnej pozwala na stosowanie nowoczesnej, blokowej metody budowy statków. Montaż kadłuba trwa zaledwie trzy tygodnie!

Wszyscy pracownicy stoczni, każdy na swoim stanowisku, niezwykle sumiennie wywiązują się ze swych obowiązków. Pragną oni, aby zbudowane ich rękami statki były jak najlepszą „wizytówką” polskiego przemysłu stoczniowego.

T. KURLUS

Załoga „Notre Dame de France”. Od lewej: kapitan François Calon, drugi mechanik Pierre Gin, elektryk Raymond Duchossoy, Francis Barras i radiooperator Fred Verger





GUSTAW MORCINEK

inż. SZERUDA

(22)

Inż. Szeruda przed wyjazdem do Wisły wydaje zarządzenie, aby praca nad gaszeniem ognia w szybie została zakończona tego wieczoru. Dzięki zdwojonym wysiłkom ogień zaczyna dogasać, ale tama nie wytrzymuje naporu zamulki. Inż. Richter, który kieruje robotą i sztygar Piekarczyk stwierdzają, że pojawiają się na niej pęknięcia i woda przedostaje się szczelinami. Tymczasem górnicy, którzy nie wiedzą o tym, rozstrząsają niedawne wypadki, rozmawiają o tragicznej śmierci Farugi. Wzmianka o tej śmierci wywołuje w nich niepokój i przeczucie bliskiego niebezpieczeństwa.

— Hm, cóżby miała mówić? Takich ludzi jak ja to śmierć się nie chwyta!

— Ty, synek!... Ty tak nie mów!

— Dlaczegoż bym tak nie miał mówić?

— Bo śmierć kusisz!

— Eh, nie plećcie, Donociku, nie!

— Powiadam ci, synku!

— Wiecie, co, Donociku? Mnie już śmierć nieraz w ślepią zaglądała i nie! Nie boję się śmierci, ale ona mnie się boi, bestia!

— No, no! Dość już tego! Nie mówmy o tym! — przerwał zabobonnie Donocik.

Tamci umilkli. Widać, że każdy z nich myśli teraz o śmierci. Nad głową dzwoni rura. Piekarczyk splunął ciężko. Przeżywał obolałe myśli. Nienawiść do Zofczyńskiego i Zuczowego szczęścia nosił w sobie jak żelazny zadziór. Kłuje za każdym wspomnieniem.

— Wiecie kamraci! — posłyszał znowu głos Donocika. — Bo tak mi jakoś głupio!...

— Czemu?

— Tak mi jakoś głupio, jakby śmierć koło nas laża!

— Eh, pijaniście czy kigo diabła! — ofuknął go Pietryś.

— Ni, kamraci, ja to znam! Kiedy moja Karolka... Boże, daj jej tam radość wieczną... Kiedy moja Karolka miała się utopić, wiecie w tym czarnym stawie pod hałdą... I kiedy jeszcze była w izbie, to też mi się zdawało, że śmierć chodzi koło mnie. Podobnie jak teraz... A wiecie, co wam jeszcze powiem?

— Co?

— Oto przed chwilą, gdy byłem w upadzie, idę pochylnią tu oto na naszą przecinkę, a tu widzę, coś szarego bieży koło mnie. Świecę, a tu trzy myszy uciekały...

— Myszy?

— Jako mówię! Trzy były, a potem jeszcze dwie. To były te nasze myszy z przecinki. Jedną poznałem, bo była bez ogonka... Uciekały od upadu... A wiecie, co wam powiem, to wam powiem, że gdy myszy uciekają...

— Eh, nie drzystejcie takiej głupiej koniny! — ofuknął go gniewnie Zuczek.

Piekarczyk wszystko słyszał. Uległ dziwnemu złudzeniu, że śmierć, o której mówi Donocik, istotnie krąży w tej chwili koło wszystkich i w oczy zagląda. Otrząsnął się. Przypomniał sobie Donocikową Karolkę. Nikt by nie przypuszczał, że taka młoda dziewczyna tak marnie skończy. Wielkie rzeczy, że miała zostać matką! I żeby przynajmniej powiedziała, kto to był! Nie powiedziała, głupia! Ludzie zgadywali, że może ten, może tamten. No, dziewczyna była sobie sama winna. Była piękna, piękniejsza może... Nie, nie była piękniejsza od Zofki. Ale każdy za nią szalał, kto ją zobaczył. Umiała kusić. Sama winna swojemu nieszczęściu. Stary Donocik przysięgał wtedy, że gdyby wiedział, kto mu dziecko uwiódł i do śmierci popchnął, to by zabił! No, ale teraz już zapomniał. Wszystko można zapomnieć. Nie, Zofki nie można zapomnieć!

— No, nie jest to znów takie groźne, jak pan przedstawiał, panie sztygarze! Tama trochę porysowała się od dołu, lecz trzyma! Podpory trzymają! I to mocno! Ale na wszelki wypadek, gdy zamulka podniesie się jeszcze kilkanaście centymetrów, każemy ludziom przejść z przecinki do upadu na chodnik. Wszystkim! No, ale najważniejsze, że ogień będzie zduszony! Teraz jeszcze możemy spokojnie siedzieć na swoim miejscu!

Spokojny, twardy głos Richtera uspokoił Piekarczyka.

Mięły dwie godziny. Richter z Piekarczykiem wciąż czatowali pod tamą. Kiedy stanąć pod nią i spojrzeć w górę, widziało się jej wysilek. Człowiekowi wydawało się, że przeżywa jej trud. Ze on sam, wsparty stopami w spąg, wstrzymuje nacisk zamulki. Ludzie patrzyli na tamę jak na żywe stworzenie.

Kiedy Richter z Piekarczykiem wstąpili nie wiadomo po raz który za drzwi, ujrzeni, że stary Donocik stoi pod nią i głośno ją dłonią jak człowieka po twarzy. A że był przy tym obecny i Zuczek, nie omieszkał powiedzieć Handzłowi i Pietrysiowi, co widział.

— Donocik myśli, że tama to jest jego baba, co ją brzuch boli. Bo stanął pod ścianą i zaczął ją głaskać i poklepywać dłonią.



Handzel i Pietryś nie śmieli się wcale. — Głupiś! — powiedział tylko Handzel. — Kamień, a też czuje jak człowiek, ni? — dorzucił Pietryś.

Przyszła kolej na Zuczka. Udał się pod tamę z Piekarczykiem. Zauważyli, że szczelina już nie dymi. Piekarczyk wyszedł na drabinę. Wsunął dłoń poza mur. Palce dotknęły zamulki, sięgającej po brzeg otworu. „Zamulkę wstrzymać!” — pomyślał. Skinał z drabiny na Zuczka, żeby mu przyniósł z chodnika lampę benzynową. Zuczek przyniósł i podał. Lampa podstawiona w szczelinę nie zgasiła. Wprawdzie światło skurczyło się trochę, pożytko, lecz nie zgasiło. Jak to dobrze, że kazał przynieść lampę benzynową spod szybu! Teraz już można będzie zdjąć maskę!

Zuczek, przerażony widokiem zdejmowa-

nia maski, kiwał gwałtownie dłonią na Piekarczyka. Piekarczyk jednak zdjął maskę i spojrzał triumfująco w wytrzeszczone ślepią jego maski.

— Nie dusi nic! — Możesz zdjąć! — zawołał spod stropu.

Zuczek zawałał się nieco, lecz potem jął powoli ściągać rzemienie z potylicy. Sztygar widział, jak ostrożnie wciąga powietrze nozdrzami.

— No, dychnij se, pieronie, śmiało! — zawołał jeszcze i zeszedł z drabiny.

— Panie inżynierze! — krzyknął za drzwiami. — Wygraliśmy, panie inżynierze! Już nie ma gazów! Ogień zduszony!

Zerwali się ludzie, pobiegli do Piekarczyka.

— A tama? No, widzi pan, że tama wytrzymała! — radował się Richter.

Każdy z górników pragnął przekonać się, czy naprawdę Zuczek znajduje się pod tamą bez maski. Otworzyli drzwi i patrzyli. Naprawdę! Zuczek stoi pod nią i śmieje się zadowolony.

— Zamulkę zamknąć! — rozkazał inżynier. — Pietryś!

Pietryś pognął do wentyla w upadzie. Niezadługo ucichło brzęczenie w rurze. Puszysta cisza zasunęła w uszach. Richter wyszedł na drabinę, oświetlił wnętrze szczyby, wyciwał palcami zamulkę. Odetchnął.

— Skończone! Ogień zdechł! — zawołał na ludzi pod drabiną.

— Ogień zdechł! — odpowiedziało mu zbiorowe westchnienie.

Wrócili wszyscy na dawne miejsce w przecince. Pozostał tylko Piekarczyk i Zuczek. Patrzyli na siebie w zdumieniu. Stała między nimi radość wspólnego zwycięstwa.

Piekarczyk rychło się ocknął. Przyłożył ucho do tamy. Skroś drobnego szklanego szmeru wyciekających strużek wody posłyszał lekki szepc ściany.

„Puszczaj!” — uświadomił sobie zniechęca. Zrozumiał, że nadchodzi kres tamie. Ze niezadługo runie. Nie wytrzyma nactsku z drugiej strony. Zna dobrze ten szepc. Tak tylko szepce ściana, gdy ma runąć. Podobnie szepce calizna węgla i strop! To przyczajona śmierć skrada się powoli. Stąpa chykiem na palcach, a kościste palce szeleszczą w miale węglowym.

— No i co? — posłyszał dźwięczny głos Zuczka.

Piekarczyk opanował się. Już postanowił. Teraz przyszedł czas, by wykonać, co należy.

— Nic! — rzekł spokojnie. — Wyjdź jeszcze na drabinę, uważaj, bo pójde otworzyć wentyl.

Zuczek stąpał po drabinie. Drabina trzeszczała i kołysała się szeroko. Teraz już jest na szczycie. Świeci w szczelinę.

Piekarczyk nachylił się jeszcze raz do ściany. Wyteżył słuch. Ściana wciąż szepce. Odlupuje się tynk! Pękają wewnętrzne spoinienia betonu!

— A uważaj dobrze! — krzyknął jeszcze i pobiegł do drzwi. Zatrzymał się przy nich, obejrzał. Zuczek wciąż tkwi pod stropem, nachylony głęboko w szczelinę.

Piekarczyk wyglądął za drzwi. Widzi Pietryś, idącego powoli z upadu.

— Prędeż! Prędeż! — krzyknął na niego.

Pietryś pośpieszył, wyszedł na chodnik. W jego głębi stoi Richter z resztą górników. Teraz Pietryś idzie do nich.

— Zginiesz teraz, pieronie! — mamle Piekarczyk. — Zginiesz, a twoja Zofka... Nie!... Nie!... — krzyczy naraz strasznym głosem. — Zuczek, uciekaj!

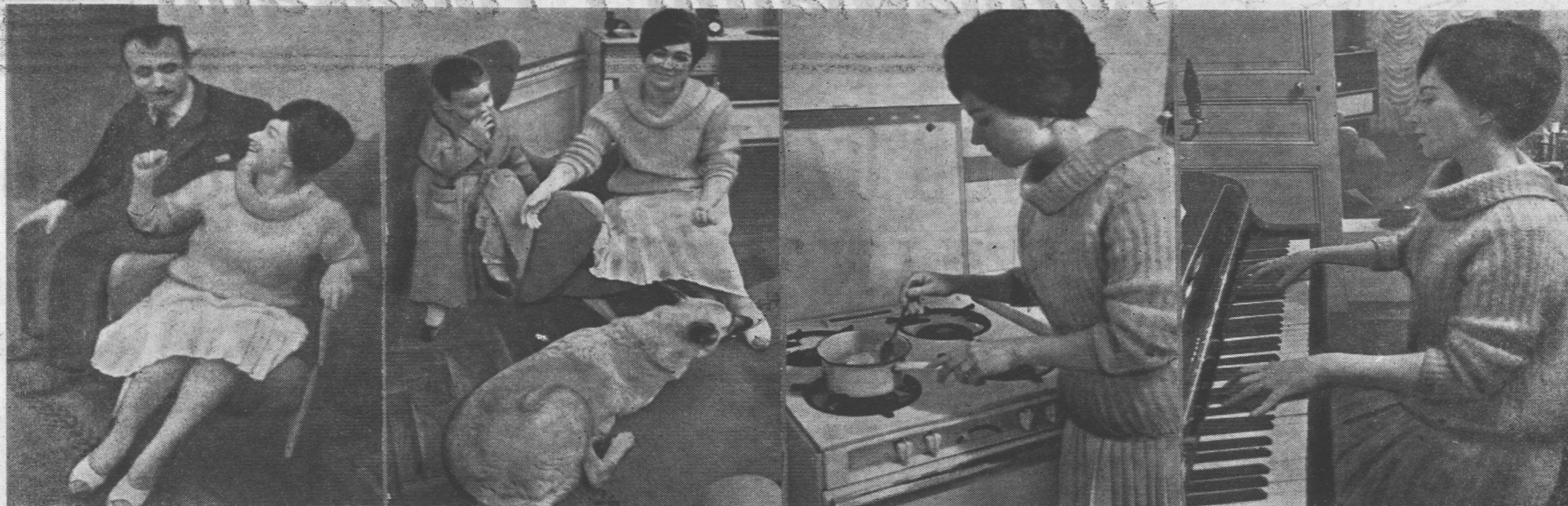
Oto z podstawy ściany wykrusza się kawał muru. Nie! To złudzenie! Ależ tak!... Wyraźnie widzi! Teraz!...

— Jezus Maryjo! Zuczek uciekaj! — krzyczy już nieludzko.

Zuczek wycofuje się ze szczeliny, ogląda. Już zapóźno! Cała ściana rysuje się gwałtownie! Pęka! Teraz górna jej część przechyla się powoli. Zuczek krzyczy i schodzi z drabiny szybko, szybko... Ogromny blok muru wywala się... Teraz leci!... Drabina wstaje pionowo!... Zuczek krzyczy... drabina przewala się!...

Dalszy ciąg nastąpi

K o b i e t a i d o m



Z wizytą u Lucy Adam

MATKA, ŻONA i... ŚPIEWACZKA

W Arras, jak zresztą w każdym miasteczku na północy Francji, nie trudno spotkać rodaka. Mieszkają oni tutaj, w przeciwieństwie do Polaków w koloniach górniczych, porozrzucani po całym mieście, a raczej po jego przedmieściach. W witrynie sklepowej przypadkowo naszą uwagę zwróciła płyta firmy Odeon, na której widniała nazwa znane w Polsce tanga pt. „Zachodni wiatr”. Poniżej odczytaliśmy — bracia Kaszowscy, Lucy Adam. I tak po nitce do kłębka...

3, Avenue Roger... To tu. Naciskamy dzwonek i po chwili w otwartych drzwiach staje młoda, delikatnej urody kobieta. Prawie pewnie, że to właśnie pani Lucy Adam,

mówimy polskie „dzień dobry”.

— Aa... a dzień dobry, proszę, proszę, niech panowie wejdą do środka... Wewnątrz swoim „dzień dobry” wita nas 3-letni rezolutny malec, Ronald, syn pani Lucy.

Mieszkanie zdradza od razu zainteresowania właścicielki: pianino, nuty z tekstami polskich piosenek i mnóstwo płyt. Wśród nich ta, którą widzieliśmy w sklepie z napisem „Zachodni Wiatr...”

Rozmowa prowadzona w języku polskim sprawia p. Lucy wyraźną przyjemność, zwłaszcza, że tematem jest polska piosenka, muzyka. Poprawna polszczyzna naszej śpiewaczki musi zadziwiać. Polski, ojczyzny swoich rodziców, nie zna prawie wcale. Mając 7

lat pojechała tam na krótko w odwiedziny do cioci.

Ale oto i piosenka. Pani Lucy nie może odmówić gościom-Polakom, włącza adapter, słuchamy „Córka moja, córka”, „Na zielonej łące”, „W świat szeroki”, „Gdy wrócisz”, no i oczywiście... „Zachodni wiatr”.

Długa i niełatwa była droga do dzisiejszych nagrań córki górnik, osiadłego przed laty w zadmionej osadzie Marles-les-Mines. Ale cierpliwość i upór — jak powiadają — potrafi czynić cuda. A tego właśnie p. Lucy nie brakło. Była zawzięta, ambitna. I chyba przede wszystkim to — oprócz talentu — zaprowadziło ją na deski sceniczne, tylko dzięki temu płyty z nagraniem Lucy Adam trafiły do magazynów Paryża, Marsylii, Lille, Lyonu i wielu innych miast Francji.

Na codzień śpiewaczkę cechuje skromność i pracowitość. Pani Lucy łączy doskonale obowiązki kochającej żony i matki ze swoim zamiłowaniem. Szczęśliwe, młode małżeństwo — on Francuz, ona z pochodzenia Polka. Dumna jest ze swojego po-

chodzenia. Jej gorące marzenie stanowi właśnie podróż z mężem na wakacje do Polski. Przygotowania do nowych nagrań, plany występów nie pozwalają jej wyjechać w tym roku. — W przyszłym roku pojedziemy na pewno, prawda? — mówi zwracając się po polsku do męża. W odpowiedzi — potakujące skinienie głową...

* PALCE LIZAĆ * ZUPA „NIC”

4 żółtka ubić z cukrem do białości. Ubić wlać do 1 litra mleka. Postawić na ogniu i mieszać cały czas, aby się zagrzało i zgęstniało, ale nie zagotowało. Wrzucić pół laski wanilii.

Ubić białka z czterech jaj z dużą łyżką cukru na gęstą pianę i kłaść łyżką na gotującą się mleko, po zagotowaniu wyjmować pianki łyżką cedzakową i układać na talerze.

Gotową zupę wystudzić w lodówce lub na lodzie.

Taka zupa szczególnie smakuje dzieciom. Przypomina lody, tylko, że płynne.

RADY OD SERCA

DROGA PANI ANNO!

Mam dziewiętnaście lat, nie jestem już dzieckiem, dużo rzeczy wiem, rozumiem i staram się je sobie wytłumaczyć. Ale zdarzyło się coś, wobec czego jestem zupełnie głupia. Zobaczyłam mojego ojca w towarzystwie pewnej młodej dziewczyny, mojej rówieśnicy prawie. Zobaczyłam ich, gdy szli przytuleni do siebie, tak jak chodzą tylko zakochani. Oczywiście ukryłam się, by mnie nie zauważyli, bo chyba pod ziemię bym się zapadła ze wstydu. Co mam robić? Czy uważa pani, że powinienam powiedzieć o tym mojej matce, ostrzec ją? Przecież muszę jakoś przeskoczyć ojcu w jego zamiarach. Jestem pewna, że moja matka niczego się nie spodziewa. Rodzice dotąd byli bardzo zgodnym małżeństwem. Czekam z niecierpliwością na odpowiedź.

CÓRKA

MOJA DROGA!

Sprawa jest niezwykle delikatna. Musi pani wykazać bardzo wiele rozsądku i dojrzałości. Przede wszystkim matce nie mówić ani słowa. Jeżeli chodzi o ojca, to wiele zależy od tego, w jakich pani jest z nim stosunkach. Jeżeli w dobrych, zażywych, przyjacielskich, można by spróbować wyprowadzić go na daleki spacer i rozpocząć bardzo delikatnie i serdecznie rozmowę na ten temat. Powiedzieć mu wszystko, że go pani widziała, że wie, że bardzo ją ten fakt zabolął i zaniepokoił. Trzeba się mieć na baczności, by nie powiedzieć zbyt wiele. Reakcja ojca może być różna. Może on przerwać rozmowę od razu, nie wysłuchawszy nawet pani słów. Ale myślę, że jakkolwiek się zachowa, fakt, że pani wie, nie będzie mu obojętny. Mam nadzieję, że wszystko dobrze się skończy.

ANNA

MODA • MODA • MODA



Letnia sukienka z jedwabnej satyny. Prosty, najmodniejszy fason. Na wykonanie potrzeba 3,5 m jedwabiu o szer. 90 cm. Model Domu Mody Polskiej „EWA”. Foto: Józefa Schiff

Pedagog radzi

Czworoноżny przyjaciel

— Jak się nazywasz? — zapytałem małą dziewczynkę.

— Dorotka Wiśniewska — odpowiedziała. — A to jest kotek Wiśniewski — dodała wskazując na tegiego i bezczelnego kocura wygrzewającego się na słońcu.

Przyjęcie przez małą Dorotkę kotka do rodziny nie ogranicza się do samej strony lornalnej. Dorotka i jej siostra Teresa opiekują się kotkiem bardzo ładnie, same przynoszą mu piasek — ponieważ babcia zgodziła się na wzięcie kotka do domu tylko pod tym warunkiem, że dziewczynki same będą dostarczały świeżego piasku do kociej skrzyneczki.

Któregoś dnia „kocwki Wiśniewskiemu” trafiła się przygoda na dywanie. Babcia postanowiła go ukarać. Nic nie pomogło, że kocisko czując, iż z nim kruczo, uciekło na szafę. Babcia uzbrojona w ścierkę przystąpiła krzesło i już — już dosięgała kota, gdy Dorotka w obawie, że jej pupil zostanie wypędzony z do-

mu, oświadczyła, że to ona zrobiła na dywan!...

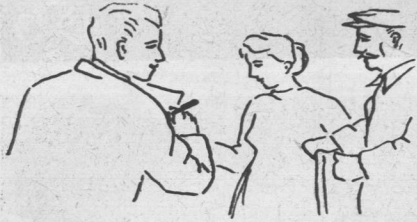
Oczywiście nie uwierzono 6-letniej dziewczynce, ale mawier nie minął się z celem. Zdumionej i rozbawionej babci kotek wymknął się z rąk.

Tę historię opowiedzieliśmy nie tylko dla śmiechu. Wskazuje ona, że dzieci przywiązują się do zwierząt i potrafią się nimi pięknie opiekować.

Trzymanie w domu pieska czy kotka i powierzanie dziecku choćby w pewnej mierze opieki nad nim jest bardzo wskazane ze względów pedagogicznych.

Oczywiście żywego stworzenia nie można pozostawić wyłącznie na opiece dziecka. Trzeba z dala nad tą opieką czuwać i dyskretnie w razie potrzeby interweniować. Dzieci potrafią być zbyt surowe; czasem okrutne, często nawet znęcają się nad zwierzętami.

A to jeszcze jeden powód, dla którego dobrze jest dać dziecku pod opiekę czworonożnego przyjaciela. W ten sposób przez wzajemne przywiązanie możemy wpłynąć na zmianę usposobienia dziecka.



PANA Mikołaja Lewickiego spotkał przy czytaniu „Tygodnika Polskiego”. Nadszedł właśnie nowy numer i pan Mikołaj, czekając z obiadem na powrót swojego zięcia z pracy, zagłębił się w lekturze. Pismo — jak nam powiedział — nie tylko go interesuje. Pan Lewicki lubi je od czasu, gdy dzięki „Tygodnikowi Polskiemu” odnalazł brata w Polsce.

Było to tak. W 1958 roku p. Lewicki przygotowywał się do wyjazdu na wakacje. Któregoś wieczoru, zmęczony pakowaniem walizek, wyszedł na spacer, aby trochę odpocząć. Mieszkanie pp. Lewickich znajduje się w samym centrum Saint-Denis, przy bardzo ruchliwej ulicy.

— Panie Lewicki! Panie Lewicki! — wołał jakiś głos kobiecy z drugiej

Rozmawiamy z rodakami

POŚRÓD CZYTELNIKÓW „Tygodnika” W SAINT-DENIS

strony ulicy. Pan Mikołaj przystanął i dostrzegł znajomą Polkę. Widoczne było, że niewiasta ma jakąś ważną wiadomość.

— Czy Pan ma brata w Polsce? — zapytała zbliżając się szybko. — Przyjdźcie do nas. Mam w domu nowe pismo, „Tygodnik Polski”. W ostatnim numerze, w rubryce poszukiwanie

rodzin jest wiadomość, że jakiś Lewicki z Polski poszukuje brata, zamieszkałego we Francji. Może to o Was chodzi?

W niedzielę wybrał się pan Mikołaj do znajomych i tutaj się przekonał, że to istotnie jego rodzony brat go poszukuje. Nazajutrz córka Lewickich, pani Roberta, pojechała do redakcji „Tygodnika” i — rozpoczęły się poszukiwania. Zatelefonowano do Warszawy i — po dwóch tygodniach — przyszedł list. Brat naszego emigranta, p. Wincenty Lewicki, żyje, jest zdrowy i mieszka w Ciechanowie.

— Chciałem brata ściągnąć tutaj, do Francji, ale jakoś trudno go było namówić. Zobaczyliśmy się dopiero w zeszłym roku. Po tylu, tylu latach. Pojechaliśmy do Ciechanowa i odwiedzi-
liśmy go.



Po 36 latach spotkałem się z bratem w Ciechanowie. To było wielkie przeżycie

roku życia. Była taka maleńka, gdy po raz pierwszy zatańczyła na gwiazdce w Saint-Denis. Kiedy była już trochę starsza, jeździła na polskie kolonie letnie, a w zeszłym roku spędziła w kraju wakacje.

Córka państwa Kupsów nigdy Polski nie widziała, ale trzecie pokolenie emigracyjne odnowiło kontakt z krajem. Krysią pojechała, zwiedziła Warszawę, była na Wybrzeżu, a potem z mnóstwem wrażeń wróciła zadowolona do Francji.

W SAINT-DENIS jest dużo Polaków i spośród nich wielu czyta „Tygodnik”. W jednym z domów, w pobliżu wspaniałej gotyckiej katedry, w której znajdują się groby królów francuskich, spotykamy czterech czytelników naszego pisma. Zaczyna się rozmowa i — jak to między ludźmi starszymi — schodzi wkrótce na temat dzieci i wnuków.

Dowiadujemy się np., że państwo Kupsy mają wnuczkę, 13-letnią Krysię Jass. Cieszą się z niej bardzo i dumni są z każdego jej... występu. A Krysią występuje na scenie już od trzeciego



Krysię Jass odnaleźliśmy w polskiej ochronce na lekcji rysunków (pierwsza od lewej)

Piękny konkurs recytatorski

Dzieci paryskich szkół recytują wiersze Marii Konopnickiej

RECYTACJA wiersza przed pełną salą i jury wymaga nie lada odwagi... Nic więc dziwnego, że i najśmielszym trudno pozbyć się tremy. Zwłaszcza gdy występuje się publicznie po raz pierwszy i ma się dziesięć albo trochę mniej lub trochę więcej lat. I dlatego dziewczynki i chłopcy z sześciu szkół okręgu paryskiego, biorący udział w eliminacjach Konkursu recytatorskiego, drżeli dosłownie z emocji. Zresztą nie tylko oni...

Także niecierpliwie mamy i panie nauczycielki, które imprezę przygotowały.

Z portretu na ścianie szkolnej sali na rue Crillon patrzyła na zebranych **Maria Konopnicka**. Program wieczoru stanowiły wiersze tej wielkiej polskiej poetki.

Na estradzie stanęła mała dziewczynka. „Jadą, jadą dzieci drogą, siostrzyczka i brat, i nadziwić się nie mogą, jaki piękny świat” — ten znany wiersz w wykonaniu 10-letniej **Wandzi Smiałek** brzmiał czysto i wyraźnie. Później **Romek Pawlik** z temperamentem opowiadał zabawne dzieje dzielnego **Stefka Burczymuchy**. **Janka Tarnawska** i **Monika Twardy** wybrały sobie słynną ludową balladę „A gdy poszedł Stach na wojnę”. Obie dziewczynki mówiły wiersz z pełnym zrozumieniem tekstu i otrzymały serdeczne brawa.

A później wszyscy uczestnicy Konkursu dostali książki, najlepsi zaś piękne kolorowe albumy. Do następnych eliminacji okręgu paryskiego zakwalifikowali się **Wanda Smiałek** i **Romek Pawlik** (grupa dzieci od lat

10 do 12), **Monika Twardy** i **Janka Tarnawska** (grupa dzieci od lat 12 do 14), oraz **Tadeusz Grzesiak** i **Hela Tomaszewska** (grupa dzieci od lat 14 do 16).

Po recytacjach i rozdaniu nagród chór szkolny śpiewał pieśni do słów poetki.

Wieczór na rue Crillon był spotkaniem z pięknem polskiego słowa i poezją Marii Konopnickiej. Większość małych recytatorów wykonała utwory w naprawdę czystej, ładnej polszczyźnie. Tak, ale Maria Konopnicka to nie tylko piękno słowa... W tym roku obchodzimy uroczyste 50-lecie śmierci autorki „Pana Balcera w Brazylii”. Obchodzimy uroczystość tę, bo autorka „Wiersza przed sądem” jest nam naprawdę bliska. Wę wszystkich swoich utworach i przez całe swoje życie ujmowała się za ludzką krzywdą, a w czytelnikach wzbudzała ogromną wrażliwość na losy innych ludzi. Te wrażliwość pozwalają nam i dziś odczuwać wiersze mówiące o nędzy chłopca i ciężkim życiu opuszczonych dzieci. Dzięki tym wartościom głęboko ludzkim na poezji Marii Konopnickiej wychowały się całe pokolenia młodzieży.

Ileż znaczy pierwszy wiersz wygłoszony publicznie, kiedy ma się 10 lat! I dlatego szkoda, że w czasie czwartkowej imprezy na rue Crillon zabrakło paru słów o twórczości i życiu Marii Konopnickiej. Znajomość poezji Marii Konopnickiej wśród dzieci z polskich szkół Paryża nie powinna się skończyć na tym jednym konkursie recytatorskim.

Polskie Biuro Podróży

Koncesja Francuskiego Ministerstwa Nr 419

AGENCE DE VOYAGES

GRALLA

LENS (P. de C.)

Face à la gare

Telefon 867 i 731.

WYCIECZKI do POLSKI

LILLE - POZNAŃ I Z POWROTEM
METZ - POZNAŃ I Z POWROTEM
PARYŻ - POZNAŃ I Z POWROTEM

WYJAZDY CO TYDZIEŃ NA 4, 6 i 8 TYGODNI

UWAGA! Tylko jedna noc w podróży!
Wyjazdy z Lille i z Paryża po południu
Przyjazd do Poznania następnego dnia po południu

Po Paryżu i Rzymie

KONGRES FILMOWY
W ŁODZI

W Łodzi odbył się w Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej i Filmowej trzeci pedagogiczny kongres szkół filmowych, poświęcony zagadnieniom sztuki operatorzkiej. W latach ubiegłych pierwszy międzynarodowy kongres w Paryżu zajmował się reżyserią, następnie — w Rzymie — problemami aktorstwa. Celem spotkań przedstawicieli szkół jest wymiana doświadczeń, dyskusja nad metodami stosowanymi przez poszczególne uczelnie. W czasie obrad demonstrowane były filmy zrealizowane przez uczniów.

Obradom przewodniczył rektor szkoły prof. Jerzy Topiła; referat wygłosił wybitny polski operator Stanisław Wohl. Delegaci zagranicami z Francji, Grecji, Jugosławii, Stanów Zjednoczonych, Węgier, Związku Radzieckiego zapoznali się wszechstronnie z działalnością polskiej szkoły filmowej.

Kongres łódzki zakończył się przyjęciem kilku postanowień: zwiększenia wymiany studentów pomiędzy poszczególnymi uczelniami (zarówno w czasie wakacyjnych obozów szkoleniowych, jak i po ukończeniu studiów dla realizowania prac dyplomowych), wydania broszury o programach i realizacjach filmowych wszystkich szkół, wydania międzynarodowej bibliografii.

(W jednym z najbliższych numerów zamieścimy obszerny reportaż z łódzkiej Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej i Filmowej).

Kr.

KOŃCZY SIĘ ROK SZKOLNY
Zapisy do Liceum Polskiego
na rok 1960-1961

25 czerwca kończą się zajęcia szkolne w Liceum Polskim w Paryżu. Po tym terminie będą się odbywały już tylko egzaminy maturalne oraz egzaminy francuskie: C. E. P., Brevet i Baccalauréat. Liceum Polskie w Paryżu jest szkołą polską, realizującą program liceów ogólnokształcących w Polsce, jednakże z pewnymi zmianami zbliżającymi je do szkolnictwa francuskiego. Jednocześnie Liceum Polskie umożliwia swym uczniom przygotowanie się do zdawania rów-

norzędnych z polskimi egzaminów w szkole francuskiej. Ukończenie Liceum daje absolwentom, którzy są obywatelami polskimi, prawo ubiegania się o przyjęcie do wszystkich wyższych uczelni w Polsce, we Francji i we wszystkich innych krajach, z którymi podpisała Polska konwencję kulturalną. Uczniowie Liceum, którzy są obywatelami francuskimi, nie korzystają z tych uprawnień i muszą złożyć francuski egzamin dojrzałości (baccalauréat), aby uzyskać prawo wstępu na wyższe uczelnie we Francji.

Nauka w Liceum Polskim jest całkowicie bezpłatna. Uczniowie mogą bezpłatnie korzystać z podręczników, biblioteki oraz z wszelkich pomocy i urządzeń szkolnych. Wszyscy uczniowie Liceum, których rodzice mieszkają poza Paryżem, mogą korzystać z internatu i stołówki Liceum. Internat jest czynny w ciągu całego roku szkolnego. Koszt utrzymania w internacie w roku szkolnym 1960/61 wynosić będzie 900 NF, płatnych w 9 ratach miesięcznych po 100 NF. Uczniowie docho-

dzący do szkoły mogą korzystać z obiadów w stołówce Liceum (za opłatą 2,50 NF). Dzieciom rodziców niezamożnych, inwalidów, emerytów, sierotom i pólserotom mogą być przyznane stypendia z funduszy szkolnych, w wysokości od 30 NF do 90 NF miesięcznie.

Zapisy do Liceum przyjmuje sekretariat Szkoły.

Nauka w Liceum w roku szkolnym 1960/61 rozpocznie się w dniu 15 września 1960 r. (czwartek) o godz. 8-mej rano. Po wszelkie informacje i wyjaśnienia zgłaszać się należy pod adresem dyrekcji: Lycée Polonais de Paris — 15, rue Lamandé — Paris XVII.

W HOŁDZIE BOHATEROM
SPOD MONTE CASINO

W szesnastą rocznicę bitwy pod Monte Cassino odbyły się uroczystości składania wieńców na cmentarzu, ambasador PRL w Rzymie p. Wilmann złożył wizytę burmistrzowi miasta Cassino oraz opatowi klasztoru na Monte Cassino, biskupowi Rea, odbywając z nimi serdeczne rozmowy.

W uroczystości złożenia hołdu poległym Polakom wzięli udział przedstawiciele lokalnych władz państwowych i stowarzyszeń kombatanckich, delegacja Towarzystwa Stosunków Kulturalnych z Polską, przedstawiciele emigracji i polskich placówek dyplomatycznych we Włoszech. Uroczystość odbyła się w asyście karabinierów w mundurach galowych. Liczny udział przedstawicieli

władz państwowych i komunalnych oraz przedstawiciele duchowieństwa w uroczystości zorganizowanej przez Ambasadę polską w Rzymie potwierdził, że gospodarzem cmentarza jest Polska Rzeczpospolita Ludowa, co władze włoskie uznają bez zastrzeżeń.

Z OBCHODÓW TYSIĄCLECIA POLSKI



W Wattenscheid (Niemiecka Republika Federalna) członkowie Koła śpiewu „Fiołek” — Recklinghausen zorganizowali uroczystość poświęconą 1000-leciu Państwa Polskiego. Na zdjęciu: organizatorzy na pięknie przystrojonej estradzie

NOWY ZARZĄD POLSKIEJ MŁODZIEŻY
KOMBATANCKIEJ W TOURCOING

Ostatnio odbyło się walne zebranie Związku Polskiej Młodzieży Kombatanckiej w Tourcoing. W wyniku przeprowadzonych wyborów ukonstytuowany został zarząd związku w następującym składzie: prezes — Jan Marian Marszałek, wiceprezes — Emil Marszałek, skarbnik — Jan Długosz, sekretarka — Irena Marszałek.

WIZYTA PREZESA
POLSKIEJ AKADEMII
NAUK
PROF. KOTARBIŃSKIEGO
W PARYŻU

W Paryżu przebywał na zaproszenie Institut International de Philosophie Politique i Ecole Pratique des Hautes Etudes, prof. dr Tadeusz Kotarbiński i jego małżonka, również doktor filozofii, p. Janina Kotarbińska. Na program wizyty złożył się udział w sesji poświęconej filozofii politycznej oraz cykl wykładów prof. Kotarbińskiego z dziedziny „prakseologii”, czyli nauki o skuteczności działania, która jest jego specjalnością.

ZGONY ZASŁUŻONYCH
DZIAŁACZY
POLONIJNYCH

W wieku 61 lat zmarł zasłużony działacz polski we Francji Zygmunt Smigielski. Na pogrzebie, który odbył się 2 czerwca br., obecni byli liczni przedstawiciele kombatanatów, rzemieślników oraz miejscowych robotników.

Nad mogiłą przemówił w imieniu kombatanatów p. Lach, który pokrótce scharakteryzował osobę zmarłego podkreślając jego zasługi dla Polski i Francji.

Zmarły, członek Komitetu Tysiąclecia był kawalerem wielu orderów polskich, francuskich i angielskich.

W pogrzebie wzięli udział przedstawiciele polskich placówek oraz delegacja ZUPRO z przewodniczącym mec. Jagoszewskim. Redakcja „Tygodnika Polskiego” składa wyrazy szczerego współczucia rodzinie.

W Noeux-les-Mines zmarł w wieku 69 lat Józef Kurlić. Zmarły był znanym działaczem społecznym wśród miejscowej Polonii. W pogrzebie oprócz najbliższej rodziny zmarłego wzięła udział delegacja Federacji Inwalidów ze sztandarem oraz rodziny.

Redakcja Tygodnika Polskiego składa rodzinie zmarłego wyrazy najgłębszego współczucia.



WYKAZ

osób poszukujących swych rodzin przez Polski Czerwony Krzyż na terenie Francji.

1. Szymon Fedak poszukuje brata FEDAK Stefana ur. 1905 r. Żydowskie, s. Doniła i Ewy.

2. Katarzyna Gawron poszukuje GAWRON Magdaleny z d. Sarnowskiej, ur. Złibrodz, pow. Buczacz, c. Adama i Anny.

3. Jan Gurzkowski poszukuje brata GURZKOWSKIEGO Antoniego ur. 1906 r. Żabinec, s. Filipa i Katarzyny.

4. Jan Gielarowski poszukuje brata GIELAROWSKIEGO Bartłomieja ur. 16.VIII 1890 r. Nienadówka, s. Wojciecha i Salomei z d. Drapała, oraz siostry GIELAROWSKIEJ Wiktorii ur. 16.VIII 1896 r. Nienadówka, c. Wojciecha i Salomei z d. Drapała.

5. Stanisław Gąglewski poszukuje ojca GĄGLEWSKIEGO Stanisława ur. 1906 r. Prudziński, s. Józefa i Ewy.

6. Piotr Gawdzik poszukuje brata GAWDZIK Józefa ur. ok. 1894 r., Rudy, s. Andrzeja i Faustyny.

Uwaga: Wszystkie informacje o osobach poszukiwanych prosimy kierować pod adresem: Zarząd Główny Polskiego Czerwonego Krzyża — Biuro Informacji i Poszukiwań — Warszawa, ul. Mokołowska 14.

POSZUKIWANIA RODZIN

Pani Genowefa ROKSELA, córka Pawła KIERESIA, poszukuje stryjka — Antoniego KIERESIA lat 75, urodzonego w Bogdanowie, i syna jego. lat 27, urodzonego we Francji. Wszelkie wiadomości prosimy kierować pod adresem p. Ignacego GRZEJDIAKA, 41-B, Cité du Bossis — COUERON (Loire Atlantique) — France.

Pan SZEREMETA Grzegorz: 45, rue du Grand Bail — Lomme lez Lille (Nord) — poszukuje: pana PELCZARSKYJ Michała — ostatni adres: wieś Ubinie pow. Kamionka Strumilowa — woj. łódzkie.

KOMUNIKAT
Konsulatu w Nancy

Przedstawiciel Konsulatu PRL w Nancy urządować będzie:

w MULHOUSE, 177, Faubourg de Colmar, „Café Michel” w dniach 24 czerwca oraz 15 i 19 lipca;

w METZU, 11, Route de Magny „Café des Vosges”, co poniedziałek, w godzinach 8—12 i 13—16.



z życia
różnych
kolonii

W DOUAI

W Douai odbył się uroczysty wieczór dla uczczenia 400-lecia istnienia Université du Nord w Lille. W ramach występów studentów z Lille polska grupa taneczna zaprezentowała krakowiaka w pięknych strojach ludowych.

...W BETHUNE

Podczas uroczystości Święta Matki w Béthune uczennice miejscowego liceum popisywały się tańcami ludowymi różnych regionów Francji, a także i polskim mazurem. Zdjęcia i recenzje z występów — pełne uznania — ukazały się w miejscowej prasie francuskiej.

...I W BRUAY

Podczas trwania Foire Commerciale w Bruay-en-Artois (P. de C.) zorganizowano okazały występ polski z udziałem stowarzyszeń polskich, m. in. K.S.M.P. oraz chóru „Wanda”.

NOWE LEGITYMACJE
ZUPRO

Zarząd Główny Związku Uczestników Polskiego Ruchu Oporu (ZUPRO) podaje do wiadomości, że wprowadzone zostały nowe legitymacje; doczepreza ZUPRO pod adresem: 100, rue des Martyrs de la Résistance, Lambersart (Nord).

Po nowe legitymacje należy zgłaszać się listownie do wiceprezesa ZUPRO na adres: 100, rue des Martyrs de la Résistance, Lambersart (Nord). Bezprawne podawanie się za członka Związku ZUPRO będzie karane sądownie.

D. DOWOJNA-BIENAIME

Tłumaczka przysięgła przy wyższych Sądach w Paryżu
Tłumaczenia urzędowe
ważne w całej Francji, 23, quai de la Tournelle, Paris (5)

Metro: Pont-Marie.
Telefon: ODEon 41-17.

Porady prawne

Pan Michał Gedzyn,
Vieux Condé (Nord)

Uprzejmie prosimy o przesłanie nam odmowy „Caisse Autonome Nationale”, powziętej w odpowiedzi na wniosek o przyznanie renty polskiej. Dopiero po zapoznaniu się z tekstem tego dokumentu będziemy mogli udzielić Panu odpowiedniej porady prawnej.

Pani Stefania Adamska,
Rumbas (Moselle)

Czy mąż bez pozwolenia żony może sprzedać parcelę, która jest ich wspólną własnością? Czy dzieci mają prawo sprzeciwu?

Ponieważ dana parcela jest własnością wspólną małżonków, żaden z nich nie ma prawa sprzedać jej bez zezwolenia współmałżonka. Natomiast dzieci z życia rodziców nie mają prawa do ich majątku, a zatem nie mogą przeszkodzić aktom darowizny lub sprzedaży, dokonanych na ich niekorzyść.

Jeżeli chodzi o sposób zabezpieczenia praw współmałżonka, należy wyjaśnić, że sprzedaż nieruchomości odbywa się na podstawie aktu notarialnego, a zatem notariusz nie może podjąć się sprzedaży gruntu, nie otrzymawszy odpowiedniego pełnomocnictwa od drugiego małżonka.

Pan Stanisław Robak, Lens
(Pas de Calais)

Czy rencista pobierający emeryturę polską, ma prawo do świadczeń na wypadek choroby?

Uregulowanie świadczeń chorobowych dla rencistów polskich zostało ogłoszone w Journal Officiel N° 249 z dnia 26 i 27 paź-

dziernika 1959 r. W wyniku bowiem porozumienia między Francją a Polską uzupełniono art. 8 francusko-polskiej konwencji o Ubezpieczeniach Społecznych.

Na tej podstawie wszystkie osoby zamieszkałe we Francji, które otrzymały renty lub emerytury przyznane wyłącznie przez władze polskie, mają prawo do świadczeń w naturze z tytułu ubezpieczenia chorobowego w ramach obowiązujących przepisów francuskich.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

SZYFROGRAM

Należy najpierw odgadnąć znaczenia wyrazów podanych niżej w kluczu pomocniczym i wpisać je nad liczbami zamieszczonymi obok, których ilość jest taka sama jak ilość liter w poszczególnych wyrazach. W ten sposób dowiedzie się, jakie litery odpowiadają poszczególnym liczbom. Następnie do krótkiego rysunku, oznaczonych liczbami od 1 do 60, wpisze litery odpowiadające poszczególnym liczbom w wyrazach klucza pomocniczego. Wpisane w ten sposób litery utworzą hasło, stanowiące rozwiązanie szyfrogramu. Czarne pola oznaczają koniec poszczególnych wyrazów.

Klucz pomocniczy:

30—50—53 = niebezpieczne miejsce na rzece,
51—31—47 = punkt, do którego się strzela,
44—6—21—8—17—7 = granice między dwoma polami,
15—25—55—9—43 = kobiety złe, piekielnice,
16—56—4—49 = przekaz na odebranie pieniędzy,
32—20—46 = tyle lat życzy się solenizantowi,
26—10—39—35 = uczucie zimna, nocny chłód,

1	2	3	4	5	6	7	8	9
10	11	12	13	14	15	16	17	18
19	20	21	22	23	24	25	26	27
28	29	30	31	32	33	34	35	36
37	38	39	40	41	42	43	44	45
46	47	48	49	50	51	52	53	54
55	56	57	58	59	60			

33—54—41—13—36 = stolica Japonii,
45—34—28—59—30 = to, o co walczy Światowa Rada Pokoju,
2—52—14—38—5—27 = sosny chojaki,
60—42—11—58 = masowe zgromadzenie ludności,
12—57—23—19 = uderzenie w walce bokserskiej,
48—3—18—24—29 = kręci głową,
22—1—40 = może wyskoczyć na czoło od uderzenia.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłały bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane nagrody książkowe.

KACIK FILATELISTY

Polak na znaczkach Chile



Do „polonityk” zaliczamy znaczki o tematyce polskiej wydane za granicą. Na przykład znaczki we Francji: z podobizną Chopina w 1956 roku oraz z portretem Kopernika w 1957 (patrz zdjęcie obok).

Dziś, kiedy Chile nawiedziła straszliwa katastrofa wielokrotnych trzęsień ziemi, chcemy opisać jeden ze znaczków wydany w tym kraju w 1954 r. Wydrukowano go z okazji 150 rocznicy urodzin Ignacego Domejki. Czym się zaszły ten Polak dla Chile, iż kraj ten zamieścił jego podobiznę na znaczku?

Domejko należał do bliskich przyjaciół Adama Mickiewicza. Na Uniwersytecie Wileńskim studiował chemię i fizykę.

Na wieść o wybuchu powstania listopadowego Domejko pospieszył do Warszawy, a po upadku powstania wraz z Mickiewiczem przebywał w Dreźnie. Następnie wraz z wielkim poetą udał się do Paryża. W 1837 roku przedstawiciel Chile zwrócił się do szkoły Górniczej w Paryżu z prośbą o wskazanie zdolnego mineraloga, który mógłby wykładać na uniwersytecie w Coquimbo. Polecono mu Ignacego Domejkę. Wkrótce w 1838 r. Domejko odpłynął do Chile. Nasz uczonego przybył do Buenos-Aires w Argentynie, stamtąd udał się przez Andy konno i 3 czerwca 1838 r. przybył do Coquimbo. Już następnego dnia miało miejsce w tym mieście trzęsienie ziemi.

Wykłady Domejki cieszyły się dużym powodzeniem. Młodego profesora interesowały przede wszystkim bogactwa mineralne kraju. Wykonał on pierwszą mapę geologiczną Chile. Odkrył złoża węgla i innych minerałów, kładąc podwaliny pod rozwój górnictwa chilijskiego.

W 1883 roku Domejko mając 81 lat uroczystie żegnany odjechał do Europy. Powrócił do Polski, zwiedził Warszawę i Kraków. Domejko tęsknił jednak za Chile i w 1889 r. wraz z synami udał się jeszcze raz do Ameryki Południowej. W Santiago powitali go uroczystie profesorowie uniwersytetu i liczni uczniowie. Domejko zmarł w Chile, gdzie do dziś wspominają jego imię, nazywając go „Ojcem Górnictwa”.

K. G.

Anegdoty

WSPÓŁCZUCIE

Paryski malarz Maurice Utrillo, dając szoferowi napiwek, powiedział:
— Niech pan wypije kieliszek za moje zdrowie!

A na to szofer:

— Wygląda pan tak chorowicie, że jeden to na pewno nie wystarczy.

GRZECH

Prezydent Stanów Zjednoczonych, Coolidge, był również oszczędny w sprawach pieniężnych, jak i w słowach. Powróciwszy kiedyś z kościoła do swojej niedomagającej akurat żony, która usiłowała się dowiedzieć, czy dobrze wypadło kazanie, w odpowiedzi kiwnął tylko głową.

— Co było tematem kazania?

— Grzech.

— Ale co mówił ksiądz?

— Był przeciwny.

Przygody Doudou, Stasia i psa Kuby

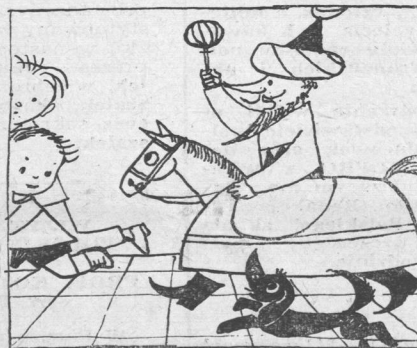
Podajemy rozwiązanie zagadki z nr 24/140 — odcinek 4: Panna z rybim ogonem, to herb stolicy —
Warszawska Syrena



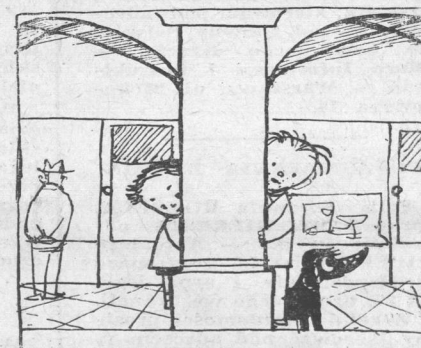
„Jedzie! Jedzie!” — Doudou i Staś ciekawie wyciągają szyje, żeby zobaczyć tego krakowskiego Lajkonika. W Krakowie wszyscy go dobrze znają, bo co roku harcuje po ulicach miasta. Ale Doudou i Staś widzą go pierwszy raz. „Mais au fond, qu'est-ce-que c'est Lajkonik?” — pyta Doudou. „To przebrany Tatar na koniu — tłumaczy mu jakaś pani. — Dawno temu na Kraków napadli Tatarzy i stąd właśnie wywodzi się ta zabawa”.



„A kiedy Tatarzy napadli na Kraków?” — ale pani nie zdążyła już odpowiedzieć, bo właśnie „nadjechał” Lajkonik z Tatarami-przebiegającami, którzy krzyczeli i hałasowali na piszczałkach. „Oh, on wcale nie jedzie na prawdziwym koniu, tylko takim na niby!” — zawołał Doudou. „Jaka ma fajną buławę i turban!” — mówił Staś. — Wiesz co, zrobimy mu kawę! Rozsypiemy proszku do kichania!” — „Ale wszyscy będą kichać!”



Ukradkiem, żeby nikt nie widział, rozpylili trochę proszku. Po chwili wszyscy dokoła zaczęli kichać, a najgłośniej Lajkonik. O mało mu turban nie spadł z głowy. „Apsik! Apsik! Co się stało?” — dziwili się ludzie. Nagle Lajkonik wyciągnął buławę w stronę Doudou — „To on zrobił! Apsik! Zaraz go ziąpię! Apsik!” — Chłopcy w nogi, a Lajkonik z Tatarami za nimi. I schwytały ich Lajkonik, gdyby Kuba nie capnął go mocno za nogę.



W końcu udało się całej trójce dopaść Sukiennic i ukryć za filarem. Akurat z wieży mariackiej rozległ się hejnał — ten sam, którego słucha cała Polska w południe przez radio. Wysoko, na wieży zobaczyli chłopcy migocącą w słońcu trąbkę. „Słyszysz, trębacz na chwilę przerwał — powiedział Staś. — To na pamiątkę tego, że Tatarzy zabili straża z łuku trębacza. I tak jak wtedy ucichła trąbka, tak i teraz milknie na chwilę”.

(6 — d. c. n.)

SPORT

Wspomnienia Pana Prezesa

Po memoriałowej próbie sił

WIELKA przedolimpijska próba sił europejskiej lekkoatletyki — rozegrane w Warszawie zawody o **Memoriał Janusza Kusocińskiego** dały sporo materiału do oceny sytuacji przede wszystkim jeżeli chodzi o polską ekipę przygotowującą się do startu w Rzymie. Obecność na Stadionie Dziesięciolecia wielu gwiazd pierwszej wielkości jak **Berruti** (Włochy), **Wrighton** (Anglia), **Macquet** (Francja), **Nikulin** (ZSRR), **Zsivotzky** (Węgry), **Grodzki** (NRD), żeby wymienić tylko najbardziej znanych — nadały odpowiednią ramę imprezie.

Właściwie nie budzi zastrzeżeń jedynie forma długodystansowców, podwójnego mistrza Europy **Zdzisława Krzyszkowiaka**, który w bardzo silnej konkurencji wygrał memoriałowy bieg na 3 km, oraz **Kazimierza Zimnego**, który co prawda wobec przejściowej dolegliwości w biegu tym nie brał udziału, ale w innych startach zadokumentował swą klasę i jest nie tylko w Polsce traktowany jako wielki faworyt olimpijski.

Już jednak gorzej zapowiada się forma trzech innych polskich biegaczy — **Jerzego Chromika**, **Stanisława Ożoga** i **Mariana Jochmana**.

Największym zawodem dla kibiców były memoriałowe porażki mistrza Europy **Janusza Sidły** (77.97) z **Francuzem Macquet** (78.23) i rekordzisty świata **Edmunda Piątkowskiego** (55.48) z **Węgrem Szczęsnym** (58.94). Nie powiodło się też w trójskoku rekordziste Polski **Ryszardowi Malcherczykowi** (15.82) w walce z b. rekordzistą świata **Rjachowskim** (15.86) i **Elżbiecie Krześcińskiej** (6.10) w pojedynku z utalentowaną **Angielką Bignal** (6.22). Fachowcy z Polskiego Związku Lekkoatletycznego nie widzą tu jednak powodu do pesymizmu, bowiem wyniki polskich zawodników nie były złe, a jak na pierwszy okres, wręcz dobre.

Znakomicie na przykład spisywał się w połowie czerwca polski 400-metrowiec **Jerzy Kowalski**, osiągając najlepszy w Europie czas na tym dystansie — 46.3 i wywolał tym osiągnięciem wielką radość i nadzieję.

A wielka wiosenna passa zwycięstw niezmordowanego Anglika **Gordona Pirie**, który na trzeciej z kolei Olimpiadzie chciał zaatakować złote medale (raz musiał ustąpić **Zatopkowi** w Helsinkach w 1952 r. i raz **Kucowi** w Melbourne w 1956 r.)? Jakże mu wróżyć szanse w Rzymie?

Jest chyba rzeczywiście tak, że na świecie obrano różne metody i sposoby przygotowania się do Igrzysk Olimpijskich, a tylko pragnienie sukcesów jest wspólne. Ciężkiej pracy nad formą towarzyszy przy tym gra nerwów, każdy fakt zwycięstwa czy porażki, każdy zły czy dobry wynik znajduje swych komentatorów na „tak” i na „nie”.

Mocne nerwy trzeba mieć zresztą nie tylko w okresie przygotowań, ale na samej Olimpiadzie. Stara to prawda, że start olimpijski — to psychiczne przeżycie ogromnej miary. A że konkurencja rośnie, elementy niewymierne będą na pewno decydowały w Rzymie bardzo często.

Edward STRZELECKI



Złożyliśmy wizytę panu Stefanowi Domagalskiemu, który przypominał nam wiele szczegółów z historii piłkarstwa polskiego we Francji. Pan Domagalski opowiadał w tak plastyczny sposób i tak ciekawie, że nasz fotoreporter postanowił utrwalić niektóre fragmenty rozmowy na taśmie filmowej: — Oczywiście, piłka nożna jest ciągle moją największą pasją. — 30 lat temu w roku 1930 Polski Związek Piłki Nożnej we Francji zrzeszał 80 klubów, to była bardzo poważna liczba i poważna siła we francuskim piłkarstwie. — Polskie kluby wychowały wspaniałych graczy dla Francji. Weźmy na przykład **Kopę** czy **Wiśniewskiego**. — Nie wolno zapomnieć o udziale Polaków we francuskim piłkarstwie. Proszę zresztą wziąć do ręki gazetę sportową, aż roi się od polskich nazwisk. — Nie pamiętam już dokładnie wszystkich spotkań jakie rozgrywały nasze drużyny, było ich jednak bardzo dużo. — Warto żyć wspomnieniami, kiedy są one piękne, kiedy pozwalają jeszcze raz przeżywać to wszystko, co działo się kiedyś, kiedy się nie miało jeszcze tylu lat i kiedy daleko było jeszcze do emerytury.

Stefan Domagalski o polskich piłkarzach we Francji

KTO z piłkarzy polskich we Francji nie zna pana **Stefana Domagalskiego**? Możemy śmiało zaryzykować pytanie, gdyż jesteśmy pewni, że przynajmniej pośród ludzi starszych nikogo takiego nie znajdziemy.

Od 1924 roku, a więc w ciągu 36 lat, związany jest pan Domagalski (dziś emerytowany górnik) z piłką nożną, z polskimi piłkarzami we Francji, z zieloną murawą boisk, ze wszystkim, co ma cokolwiek wspólnego z tym najpopularniejszym w Europie sportem.

Był pan Stefan Domagalski pierwszym sekretarzem powstałego w 1924 roku Polskiego Związku Piłki Nożnej (PZPN), był też ostatnim jego prezesem w 1950 roku, w okresie kiedy związek uległ likwidacji, a kluby polskie rozpoczęły rozgrywki już nie w oddzielnej polskiej puli, lecz w poszczególnych klasach francuskich.

Lubi pan Domagalski pogwarzyć o starych czasach, o klubach, które szczególnie w okresie międzywojennym odgrywały pierwszorzędą rolę w piłkarstwie francuskim, o spotkaniach z drużynami krajowymi, o wielkich graczach, którzy w tych klubach wyrosli i później zasiliли francuskie drużyny zawodowe.

W małym domku w kolonii **Cité Berce Gayant** w **Waziers**, domku tak podobnym do wielu górniczych domów we francuskim zagłębiu węglowym, mieszka dziś pan Domagalski wraz z dziećmi (górnikami), córką i wnukami. Pasją jego życia jest nadal piłka nożna. Nie zawsze sobie może pozwolić na oglądanie meczów na boisku osobiście, ale za to nie opuszcza żadnej transmisji telewizyjnej. Sąsiedzi mają aparaty telewizyjne, no i w ten sposób — powiedział nam pan Domagalski — współczesna technika przeniosła zieleną

na murawę boiska pod mój dach...

Wiosenny wieczór nastraja zawsze do wspomnień, szczególnie wówczas, gdy przez otwarte okna wpada do pokoju zapach kwiatów z małego ogródka i szum drzew otaczających kolonię.

— W 1930 roku, w 6 lat po powstaniu Polskiego Związku Piłki Nożnej we Francji — opowiada p. Domagalski — mieliśmy 80 klubów, polskich klubów, które rozgrywały co roku mistrzostwa w pierwszej i drugiej lidze oraz w klasach **A, B i C**.

Pierwszym mistrzem PZPN była drużyna z **Ostricourt**, później **Polonia** z **Waziers**, a wreszcie — **Polonia** z **Harnes**, która tytuł ten utrzymywała nawet przez kolejne trzy lata.

— Dumni byliśmy z naszych chłopców. A ileż dałoby się powiedzieć o spotkaniach naszych drużyn z drużynami z kraju! Przecież to tu, w Nordzie, gościła krakowska „Wisła”, lwowska „Pogoń”, poznańska „Warta”, „Warszawianka”. Nasza reprezentacja jeździła też do kraju.

Reprezentowaliśmy wówczas wcale niezły poziom, równy poziomowi ówczesnych polskich drużyn ligowych, i wychowaliśmy w naszych szeregach wielkie talenty, które później we francuskich drużynach zawodowych grały pierwsze skrzypce. **Polacy grają dobrze w piłkę nożną**. Zresztą — czy trzeba o tym szeroko się rozwodzić? Wystarczy przecież wziąć do ręki gazetę sportową — aż roi się w niej od polskich nazwisk!

Nazwiska graczy tej miary, co **Głowacki, Kopa, Wiśniewski, Dembicki, Tempo** i setki, setki innych — wszystko to wychowanek polskiej klubów, które tak żywą niegdyś rozwijały działalność.

— Wiele pisało się w zeszłym roku o projekcie spotkania piłkarskiego: reprezentacja Polski — Francuzi polskiego pochodzenia. Szkoda, że spotkanie takie z braku wolnych terminów drużyn francuskich nie może dojść do skutku, ale PZPN w 1948 r. spotkanie takie zorganizował. **Polacy, zawodowcy z klubów francuskich, zagrali z reprezentacją PZPN**. Wygrali 5:2. Nie o wynik jednak chodzi. Był to jeden z najpiękniejszych meczów piłkarskich, jakie widziałem — mówi pan Domagalski.

Rozmowa z panem Stefanem Domagalskim przeciągnęła się do późnej nocy. Padły nazwy klubów, które dziś należą już do historii: „Fortuna” z **Houdain**, „Pogoń” z **Auchy**, „Rapid” i „Haller” z **Ostricourt**, wspomnienia o najstarszej we Francji twierdzy polskiego piłkarstwa w **Lallaing**, w miejscowości, do której przed pierwszą wojną światową przybyli polscy górnicy z **Westfalii**.

Zaslugi pana **Stefana Domagalskiego**, ostatniego prezesa PZPN, dla polskiego sportu we Francji są tak wielkie, że nazwisko jego znać powinna cała młodzież uprawiająca sport, ci wszyscy, którzy dziś zdobywają laury na zielonej murawie boisk i mają coś z Polską wspólnego.

Jeżeli pragniecie

- najlepszej obsługi,
- najszybszego załatwienia
- po najniższych cenach

na wszelkie podróże

zwracajcie się wyłącznie do Polskiego Biura Podróży

TOURIST — ROMEA — FRANCE

Przedstawicielstwo oficjalne Orbisu w Warszawie

10, rue Pasquier, 10 — PARIS (8^e)

Metro: Madeleine. — Cables: Romeatour. — Tel.: Anjou 47-05 i 41-83

PODRÓŻE INDYWIDUALNE I GRUPOWE DO POLSKI - BILETY Z POLSKI DO FRANCJI

Przedstawiciele

na NORD i PAS-de-CALAIS:
J. KONOPKA
5 Place Charcot —
CROIX (Nord)

VOYAGES DANZAS
4, rue de la Somme
MULHOUSE (Ht Rhin)

Na WSCHODNIĄ FRANCJĘ
S. LEWANDROWSKI
8, rue Mareille
METZ (Moselle)

LA PAGE FRANÇAISE

„ORPHEE
AUX ENFERS“sur la scène
du Théâtre
d'Opérette
de Varsovie

Offenbach connaît en Pologne un grand succès. Au cours de ces dernières années deux de ses oeuvres — „La Vie Parisienne“ et „La belle Hélène“ ont été montées sur les planches du Théâtre d'Opérette de la capitale.

Un nouveau succès s'annonce car ce mois-ci une troisième opérette va être présentée: „Orphée aux enfers“.

Le libretto fut actualisé par deux écrivains connus — Janusz Minkiewicz et Stanislaw Dygat.

La mise en scène est signée de Jan Kulczyński. Les ballets ont été réglés par Stanislaw Miszczyk. La direction musicale est assurée par Jerzy Gaczek, les décorations et costumes de Michelle et Leszek Zahorski, un couple bien connu dans les milieux artistiques de Varsovie. Madame Michelle Zahorska est Française. Depuis son arrivée à Varsovie, il y a 6 ans, elle dessine des modèles de costumes de théâtre très réussis et aussi des modèles de mode.

Le future Bibliothèque de Varsovie aura un million de volumes, un jardin japonais, une salle de concerts, un restaurant self-service

Salles de lecture, d'audition, de projection, un jardin japonais, un restaurant self-service... tout est prévu pour assurer aux lecteurs de la future bibliothèque de Varsovie les meilleurs conditions.

Dans cette bibliothèque on aura le choix entre une grande salle de lecture et de plus petites. Quelques-unes seront spécialement réservées aux étudiants et aux enseignants.

On n'attendra que peu les livres commandés grâce au système de tubes pneumatiques qui permettra de les faire parvenir dans un minimum de temps.

La bibliothèque contiendra un million de volumes et aussi des disques, des bandes de magnétophones ou seront enregistrées les oeuvres marquantes de musique.

Une salle sera également consacrée aux aveugles qui pourront venir y entendre des enregistrements des classiques de la littérature ancienne et moderne.

Dans un auditorium de 600 places seront donnés des cycles de conférences et de spectacles. Une salle de concerts permettra d'écouter les oeuvres encore inédites des jeunes compositeurs.

Lorsque les lecteurs de la future bibliothèque auront besoin de quelques minutes de détente, ils auront à leur disposition les allées d'un jardin japonais. Lorsque la faim les obligera à interrompre leurs recherches ils pourront se restaurer au self-service et au bar qui seront installés au dernier étage.

Ce qui fait l'originalité de ces nouveaux bâtiments est leur construction qui permet de changer à volonté la

Le Gérant: M. Banaszkiwicz.

IMPRIMERIE

Zakłady Graficzne Łączności
Varsovie, ul. Ludna 4

DOIT-ON PERMETTRE LA MARIAGE A 18 OU A 21 ANS?

Article par article, depuis janvier, tout le pays discute du nouveau Code Civil

TOUTE la Pologne discute depuis janvier, des lois qui vont régler la vie de chaque citoyen. Le projet du nouveau Code Civil est en effet soumis depuis quatre mois à l'opinion publique, au cours de réunions organisées aussi bien par des juristes que par diverses associations.

Chacun examine la partie du texte qui l'intéresse et déjà de nombreux amendements ont été proposés.

Les articles les plus discutés sont ceux qui fixent les droits de la famille. L'un des points suscitant les plus grandes controverses est celui de la limite d'âge à partir de laquelle il est possible de se marier.

Celle-ci était fixée jusqu'ici à 18 ans. Mais en de nombreux endroits on a été d'avis de la prolonger à 21 ans.

Le futur époux — ont dit les partisans de cette modification — doit posséder un métier lui permettant d'assurer l'avenir du couple, ce qui n'est pas toujours possible à 18 ans.

D'autre part, ajoutent-ils, l'augmentation de la limite d'âge est aussi

nécessaire pour éviter des mariages qui le plus souvent se terminent par un divorce au bout de quelque mois.

Toujours en ce qui concerne le mariage, une des exigences formulées dans les discussions, est que le Code Civil rende obligatoire l'examen médical pré-nuptial.

D'intéressants débats ont lieu également autour des changements prévus dans les lois qui réglementaient auparavant les divorces. Ainsi il est prévu désormais, que la partie reconnue responsable de la désunion pourra obtenir le divorce même sans l'accord de son partenaire, si elle a eu des enfants d'une tiers personne.

Cette innovation rencontre l'opposition de beaucoup de femmes, demandant que cet article soit retiré du Code Civil pour assurer la stabilité du mariage.

Les problèmes de la campagne sont également l'objet de grandes discussions et particulièrement celui de la propriété de la terre. Des paysans demandent par exemple que le Code fixe non seulement les conditions dans lesquelles ils peuvent associer leur terre en copropriété dans une coopérative, mais aussi les conditions qui leur permettent de s'en retirer et de retrouver leurs terres.

Nous ne donnons ici que quelques-uns des points sur lesquels se concentre

la discussion du futur Code Civil. Le débat va se poursuivre jusqu'au 30 juin. A cette date toutes les remarques, toutes les critiques seront examinées par la commission chargée de rédiger les nouvelles lois. Elle en tiendra compte dans le projet définitif qu'elle doit soumettre ensuite aux députés.

LA „LOT“ BAT SES RECORDS

L'année dernière, la compagnie aérienne polonaise „LOT“ a battu un record pour son 50-ème anniversaire.

Ses avions ont transporté 54.870 passagers contre 41.784 en 1958.

La „LOT“ a remporté ce succès essentiellement sur les lignes internationales, le nombre des voyageurs n'ayant augmenté que de 10% sur les lignes intérieures.

Par contre, ces dernières ont enregistré une plus grande augmentation du fret transporté.

Les résultats obtenus ont dépassé les prévisions, pourtant optimistes du plan.

Si on en juge par les projets de la „LOT“, d'autres succès attendent les ailes polonaises. Il faut aussi souligner que les aviateurs polonais sont parmi les meilleurs du monde, ce qui donne une garantie de sécurité aux voyageurs.

Nous avons déjà annoncé à nos lecteurs que des turbo-réacteurs allaient dès la fin de l'année équiper les lignes Varsovie—Londres et Varsovie—Paris.

Des pourparlers ont lieu actuellement pour pourvoir les lignes polonaises d'un avion à réaction, construit en République Démocratique Allemande, le „D-152“.

Cet appareil pourra transporter à 800 km heure 100 à 120 passagers. Ce moyen courrier a l'avantage d'être très économique. Les premiers „D-152“ seront mis en service l'année prochaine. La „LOT“ en recevra en 1962.

Des films polonais vendus aux USA

Monsieur Brandon, représentant d'une firme américaine d'achat de films étrangers, a déclaré qu'il vient d'acheter pour sa firme une quinzaine de films polonais qui seront projetés en automne prochain dans l'un des plus élégants cinémas de New-York „Little Carnegie“. Parmi ces films citons: „Cendre et Diamant“, „Les Adieux“, „Attentat“, „Eroica“ et „La dernière journée d'été“ qui passent actuellement au musée de l'Art Moderne. M. Brandon a également déclaré qu'il a l'intention d'acheter tout au moins encore 7 films parmi les 20 autres qui lui sont offerts par „Film Polski“.

Monsieur Richard Griffith, représentant du musée de l'Art Moderne, a déclaré que le festival de 10 films polonais organisé par le musée connaît la plus grande affluence cette année.

disposition des locaux selon les nécessités de la bibliothèque.

Elle s'élèvera près de la place de la Constitution, entre les rues Koszykowa et Piękna selon les projets mis au point par deux architectes: A. Kłosińska et W. Rzepko.

L'UNIVERSITE DE VARSOVIE A ACCUEILLI LE PROF. MARCEL COHEN

Le professeur Marcel Cohen de Paris a passé quelques jours en Pologne sur l'invitation de l'Université de Varsovie qui lui a accordé le titre de Docteur Honoris Causa.

Le professeur Marcel Cohen, directeur d'études à l'Ecole Pratique des Hautes Etudes, est un des linguistes les plus remarquables de notre époque, l'éducateur de générations entières de linguistes et orientalistes. Son oeuvre comprend environ 1.500 monographies et articles scientifiques.

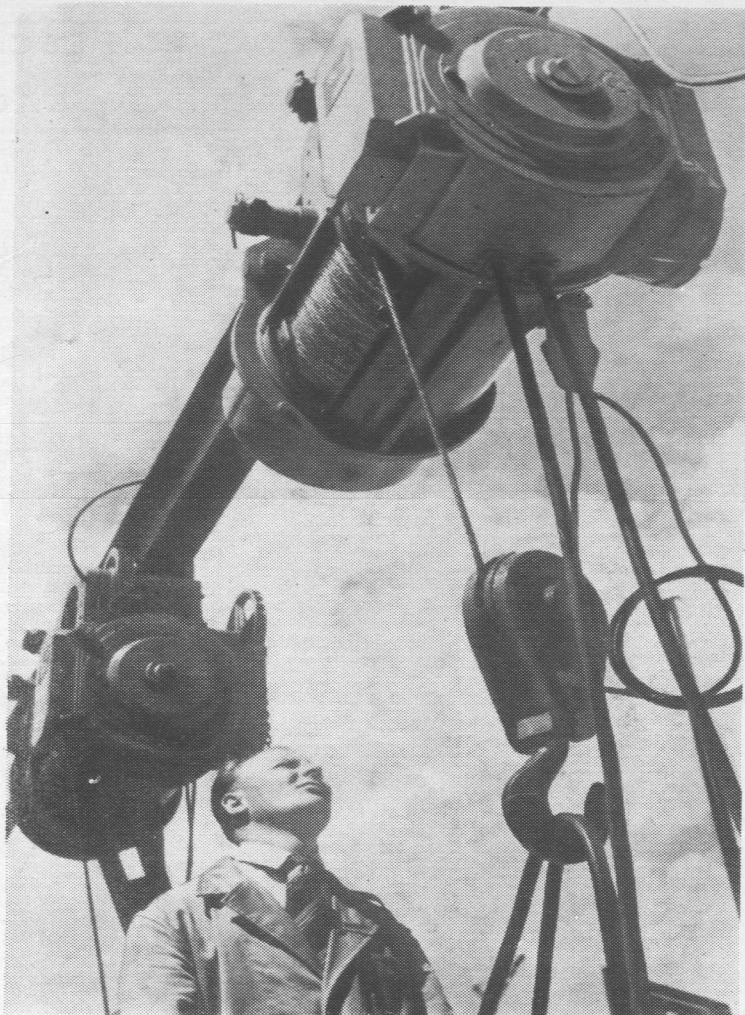
NOUVELLES ECLAIR

▲ Deux des maisons de couture polonaises „Telimène“ et „Mode Polonaise“ ont pris part à l'exposition internationale de mode qui s'est déroulée ce mois-ci à Sofia.

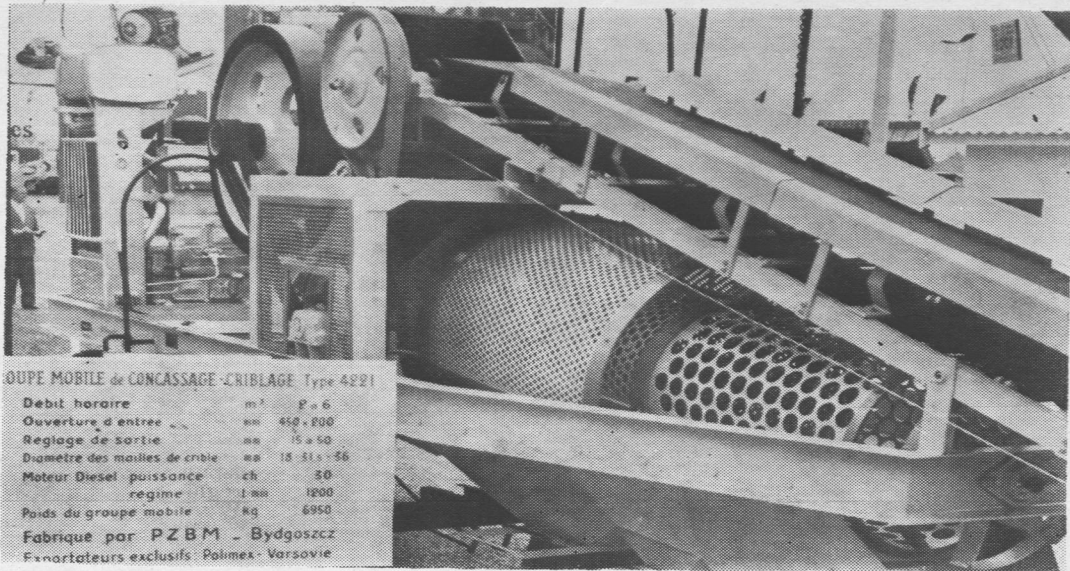
▲ Les incendies dus principalement à la malveillance sont en diminution. A la suite de la campagne systématique des services de protection, au cours du premier trimestre on a enregistré 3.879 incendies, soit 1.132 de moins que l'année dernière durant la même période.



Nombre de Varsoviens passent leur après-midi d'été sur la Vistule.



Przemysł polski zaprezentował również na wystawie dźwigi o różnej mocy, używane przy robotach budowlanych



Polska maszyna do kruszywa używana przy robotach drogowych wzbudzała duże zainteresowanie zwiedzających i zyskała uznanie wśród fachowców

POLSKIE MASZyny NA „EXPOMAT”

NA olbrzymich terenach obok lotniska Le Bourget w Paryżu mieści się „EXPOMAT” — wystawa maszyn budowlanych, w której po raz pierwszy bierze udział polski przemysł. „EXPOMAT” jest wystawą międzynarodową, na której największe firmy świata wystawiają najnowsze osiągnięcia swoich biur konstrukcyjnych i fabryk. Pierwsze skrzypce na „EXPOMAT” grał dotychczas przemysł amerykański i zachodniemiecki. W tym roku, jak twierdzą specjaliści, pojawił się nowy partner — przemysł polski...

Polska centrala eksportowa „POLIMEX” wystawia uniwersalną 50-tonową koparkę KU 1001, zaopatrzoną w polski silnik Diesla o mocy 150 koni mechanicznych, świetnie nadającą się do pracy w kamieniołomach i w kopalniach; kruszarkę do robót drogowych o wydajności 6 m sześciennych na godzinę; betoniarkę 250-litrową oraz wiele dźwigów od 1,5 do 5 ton.

Maszyny polskie wystawione na „EXPOMAT” spotkały się z bardzo wysoką oceną fachowców francuskich. Inżynierowie oglądający ekspozycję podkreślali ich specjalnie silną budowę, twierdząc jednocześnie, że w niczym nie ustępują one maszynom amerykańskim i zachodniemieckim. Bardzo dużym zainteresowaniem cieszy się olbrzymia koparka z Łabęd, stanowiąca zresztą własność francuskiej firmy „IMEC”, która sprowadziła do Francji dwa tego rodzaju olbrzymy. Generalny dyrektor „IMEC”, p. Armand Keller w rozmowie z korespondentem „Tygodnika” zaznaczył, że istnieją wszystkie warunki, aby obecność koparek z Łabęd stała się powszechnym zjawiskiem na francuskich placach budowy.

Najlepszym dowodem tego, jak wysoko cenimy wasze maszyny — powiedział p. Keller — jest wspólne stoisko „IMEC” z „POLIMEXEM”. Nasi klienci bardzo interesują się polskim przemysłem maszyn budowlanych.

Generalny dyrektor „IMEC” wydał w czasie trwania wystawy przyjęcie dla przybyłych z kraju inżynierów specjalistów budowy maszyn, w którym wziął udział ambasador Polski p. Stanisław Gajewski, radca handlowy p. Kruczkowski oraz wiele osobistości z francuskich sfer przemysłowych.



Ogólny widok polskiego stoiska na „Expomat”. Na pierwszym planie potężne ramię ogromnej 50-tonowej koparki



Huragan

WG. POWIEŚCI
WACŁAWA
GĄSIOROWSKIEGO

Wysłannik generała Henryka Dąbrowskiego, porucznik Florian Gotartowski, zostaje na drodze z Brzezin do Rawy Mazowieckiej ogarnięty przez patrol pruskich huzarów. Przy pomocy towarzyszącego mu podolcica, Macieja Żubra, i jego żony, markietanki Joanny, porucznik kładzie trupem pięciu nieprzyjaciół, szósty ratuje się ucieczką. Po dostaniu się do Warszawy Florian poznaje tam córkę dalekiej krewnej, Zosię Dziewanowską. Podczas zebrania u generała Wojczyńskiego Gotartowski relacjonuje przebieg bitew pod Jeną i Auerstadt. Obecni u generała młodzi mężczyźni postanawiają przedostać się do Poznania, oczekującego nadejścia wojsk francuskich. Kiedy dojeżdżają do rogatki miasta dostrzegają pierwsze kolumny strzelców Napoleona. Florian dostaje się do kwatery gen. Dąbrowskiego i przekazuje mu listy, które zabrał w Warszawie od generała Wojczyńskiego. Dąbrowski mianuje go kapitanem strzelców i przydziela do pułkownika Deschamps, udającego się na podjazd.



Dumna armia pruska, do której Fryderyk Wielki dobiegał, a nawet wykradał odpowiednio zbudowanych mężczyzn, teraz na wiadomość o zbliżaniu się francuskich wojsk uciekała. Żołnierze rzucali karabiny i żywność, by ucieczkę uczynić łatwiejszą. Pogoń pułkownika okazała się daremna. Przerazenie dodawało Prusakom skrzydeł i pierzchali jak stado dzikich kaczek przed jastrzębiem. Kiedy szwadron dotarł do Krzepic i tutejsi włościanie oświadczyli, że Prusacy już uciekli i są w Kłobucku, pułkownik machnął tylko z determinacją ręką.



W Kłobucku, rzecz jasna, nie natrafili na ślad Prusaków. Dowiedzieli się natomiast, że schronili się oni w Częstochowie, której garnizon liczył pięćset piechoty i dysponował dwudziestoma armatami. Razem ze zbiegami siły pruskie wynosiły półtora tysiąca ludzi. Dziwnym zbiegiem okoliczności dowodził nimi generał noszący to samo nazwisko, co szwedzki generał oblegający Częstochowę za czasów Jana Kazimierza — Miller. Pułkownik Deschamps zwołał naradę oficerów przed frontem szwadronu. Uradzono posuwać się kompaniami.



Dowództwo nad jedną objął sam Deschamps, drugą prowadził Gotartowski, trzecią — Douharai, czwartą — młody Levitoux. Dowiedziawszy się, że został przydzielony do pułkownika, Wosiński oświadczył zdecydowanie: — „Nie pojedę z tym białym bereskiem! — On jest dobry do skakania po polach, nie do walki!” W tej chwili Deschamps odwrócił głowę. „Monsieur capitaine Woszynski!” — warknął i Wosiński bez słowa sprzeciwu wysunął się na czoło szwadronu. Wosiński i Levitoux ruszyli badać teren. Jechali ostrożnie, wtem padł strzał.



Levitoux z jękiem runął na ziemię, a trzech konnych Prusaków, tworzących placówkę w Grabówce, rzuciło się do ucieczki. Wosiński pomknął za nimi jak błyskawica. Kiedy zbliżył się nieco do uciekinierów, dobył pistoletu i strzelił do najbliższego. Koń Prusaka stanął dęba, ale żołnierz zręcznie zeskokczył z siodła i pognął w pole. Pogoń Wosińskiego za nim trwała teraz krótko. Wyciągnął drugi pistolet i wrzasnął: „Stój, bo strzele w łeb!” Żołnierz odrzucił pałasz i padł na ziemię przerażony, bełkocząc bez przerwy: „Pardon! Pardon!”



Wosiński wciągnął jeńca przed siebie na siodło. „Tylko nie próbuj uciekać, bo daleko nie ujdiesz!” — powiedział, pokazując jeńcowi lufę pistoletu. — „Nigdzie mi nie pilno!” — usłyszał odpowiedź w polskim języku. — „Skąd tak dobrze znasz naszą mowę?” — zapytał zdumiony kapitan. — „Pochodzę ze Świdnicy na Śląsku, a tam prawie wszyscy mówimy po polsku”. — „To dlaczego służysz w pruskim wojsku?” — badał dalej Wosiński, chowając pistolet w zanadrze. — „A bo to oni kogo pytają, czy chce iść do wojska, czy też nie?”



Kapitan dowłókl się powoli do szwadronu, gdzie go uważano za zagarniętego przez pruską pikietę. Deschamps mruknął coś na powitanie i rozkazał Gotartowskiemu przesłuchać jeńca. Okazało się, że wiadomości o sile załogi pruskiej w Częstochowie wcale nie były przesadzone. Deschamps stropił się nieco. Wysłał gońców z meldunkiem do generała Milhaud, rannego Levitoux zostawił w chacie sołtysa, sam zaś postanowił obejść Częstochowę, a w Grabówce pozostawił tymczasem tylko kapitana Wosińskiego z jedną kompanią Levitoux.



Kiedy Florian przetłumaczył Wosińskiemu, że pułkownik żywi pewne obawy, czy — wobec braku znajomości języka francuskiego — potrafi dowodzić oddziałem, kapitan rzekł zuchowato: „Oui, oui, monsieur le colonel. — Już ja sobie poradzę z tymi psiekrwiami!”. Deschamps znowu parsknął urwanie, co u niego było objawem dobrego humoru, i przywołał starego sierżanta Flageoleta. Polecił mu pełnić przy kapitanie funkcję tłumacza, a w razie ostateczności objąć samemu rolę dowódcy. Flageolet zaszalutował w milczeniu i spojrzał na kapitana.



Pułkownik chrapliwym głosem wydał rozkaz i kompanie ustawiły się czwórkami, a po chwili rozjechały się w różnych kierunkach. Na punkt zborny wyznaczono miejscowość Olsztyn, leżącą poza Częstochową. Tam też po upływie jednego dnia miał przybyć Wosiński ze swym oddziałem. Kiedy kapitan pozostał sam, w pierwszym momencie uczuł zadowolenie, że nareszcie otrzymał odpowiedzialne zadanie, potem jednak ogarnęły go wątpliwości, czy wywiąże się z niego należycie. Na razie zdecydował przenoćować w przydrożnej karczmicie.



Spiął konia i donośnym głosem zakomenderował: „Naprzód!”. Niby echo zawtórował mu Flageolet, krzyjąc: „En avant!” Kompania ruszyła sprawnie, jakby uczynił to jeden, dobrze wycwiczony człowiek. Przed karczmą zaczął pokazywać sierżantowi na migi, by rozstawił posterunki, sam zaś wpadł jak burza do wnętrza. Za nim podążył sierżant i kilku strzelców. Karczma była pusta. Jedynie w kącie, w blasku tlącego się kuczynwa, drzemała stara Żydówka. Wosiński zapytał o karczmarza. Stara, usłyszawszy polską mowę, przyprowadziła swego męża.



„Światła więcej! Naszykować gorzałki, miodu i jedzenia!” — rozkazywał kapitan. Karczmarz zgął się w ukłonie. „Panie marszałku — zajęczał — skąd ja mam to wszystko brać? Co było, zabrali Prusacy, żeby ich piekło pochłonęło”. — „To w takim razie podpale wam całą tę rudę — zagroził Wosiński — a wam nie pozwolę uciekać. Wybierajcie szybko i albo przygotujecie uczciwy posiłek i dostaniecie to! — tu pokazał kilka sztuk czerwonych złotych — albo spale w was tu żywcem!” Mówiąc to, mrugał znacząco do sierżanta. Nie trzeba było gróźb.



Na widok złota karczmarzowi zaświeciły się oczy. „Widzisz — zwrócił się do zdumionej żony — ja od razu ci mówiłem, że wielmożny pan marszałek nie ukrzywdzi biednych ludzi. To nie te przekłete Prusaki, co to tylko krady i kradły. To jest bardzo porządne wojsko”. Nakryto stół czystym obrusem, a karczmarz ustawiał na nim grzane wino, gorzałkę, chleb, zwoje kielbasy. Wosiński rozpartł się wygodnie, widząc zaś wyprostowanego Flageoleta gestem zaprosił go do zajęcia miejsca. Wzruszony sierżant zaszalutował i usiadł. (6. — d.c.n.)